Rok IV. Nr. 21 (792) Wtorek 23 stycznia 1934 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4, Tel. Redakcji 17-52, Admin. 228, Oplata pocz. ujściowa ryczałtem. Redakcja rękopisów ofiarowanych nie zwraca. Ad udzielające się uwzględnione co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 42.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr, Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr, Kronika rekiamowa milimetr 60 gr, W numerach świątecznych, oraz z prywnej o 25 proc. drożej, Zagraniczne 50 proc. drożej, Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej, Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z leniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Na płatnika front równać należy

Badacz historji polskiej polityki gospodarczej znajduje się niewątpliwie w ciekłem kłopocie, jeżeli zechce wnioski swe opierać na trwałości istniejących w badanym okresie gospodarczym aktów ustawodawczych.

W ciągu krótkiego stosunkowo czasu, od kiedy Polska mogła już stanowić samodzielnie o swoich losach, — zakonie od sezonowej, w okresie sejmowładztwa, przewagi tych lub innych wpływów politycznych, polityka gospodarcza zaskakrotnie zmieniała pozycje, równaje front na wiele inne zagadnienia. Nie wysiągano przytem konsekwencji z błędów poprzednio popełnionych, pozwalając im dojrzewać i wzmacniać się w cieplarni zachowywanego zadał w mocy, a sprzecznego z nowym kierunkiem polityki, ustawodawstwa. Ta zasada nieczywania z przeszłością, konserwowania i honorowania ustawodawczych przejrzystych szkodliwych gospodarczo przetrwała po dziś dzień.

Świadomość odzyskania możliwości samostanowienia o swoim bycie i swojej przyszłości — w pierwszym momencie wytworzyła siły rzeczy stan podniecenia społecznego, które ostatecznie musiało się zaowocować w próbach stworzenia odrazu idealnie doskonałych podstaw dla dalszego rozwoju państwa i ideał nie doskonałych form społeczno - państwowego życia. A ponieważ wówczas wyższym nakazem dla stojących u steru władzy były „głosy ludu" i zasady „czystego demokratyzmu", budowę Polski rozpoczęto od aktów ustawodawczych, które co prawda syskały powszechny aplauz na międzynarodowych kongresach pracy, stwierdzających zajęcie przez Polskę czołowego miejsca pod względem zdobyczy socjalnych, ale które niestety były zapoczątkowaniem naszego irracjonalizmu gospodarczego potrwał stabry, nierozwinięty minimum gospodarczy takiego dania przetrwać nie był w stanie. Dalej szły akty ustawodawcze, które co prawda czyniły zadość wymogom równania stanu posiadania i usprawiedliwiały opinję pewnego polityka, że Polska potrafiła bez wstrząsów dokonać dzieła, wymagającego dzieła indziej krwawej rewolucji, — ale które podważyły instytut prawa własności, wytwarzając atmosferę niepewności wewnątrz kraju — ze wszelkiemi konsekwencjami dla rozwoju sił produkcyjnych i przejawu inicjatywy prywatnej) — oraz podrywając zaufanie zagraniczy — ze wszelkiemi konsekwencjami dla dopływu kredytu zewnątrz i unormowania stosunków gospodarczych i politycznych. Równocześnie z tem ruchy życia gospodarczego ulegały wogóle coraz większemu skrępowaniu o posmaku krańcowo etatystycznym i o ile ingerencja administracyjna zyskiwała na rozmachu, o tyle siły produkcyjne traciły na żywotności.

Gdy po pewnym czasie, zaszła państwowa konieczność wzięcia nareszcie w obronę produkcyjnych dziedzin gospodarki narodowej, a konkretnie biorąc, przemysłu, który tak ze względów obronnych państwa, jak wobec potrzeby zapewnienia pracy rzeszom robotniczym, wysunął się na pierwszy plan przed rolnictwem, — polityka gospodarcza stanęła bezradna. Jak bowiem rozbudować przemysł, przy istnieniu nadmiernych świadczeń socjalnych, przy nieproporcjonalnie wysokich płacach robotniczych, których obniżać broń Boże nie wolno, przy obciążeniu podatkowem, nie liczącem się z istotną dochodowością przedsiębiorstwa, — i jak zalegnać przytem sarkanie konsumenta miejskiego na wysokie ceny artykułów przemysłowych, konsumenta od samego początku ze względu na ludność robotniczą otaczanego szczególną opieką państwa? Nie miano odwagi usunąć przeszkód nagromadzonych przy poprzednim kursie polityki gospodarczej, — użyto jedynie pozostającego do dyspozycji środka: dokonania zasadniczego dzieła kosztem innej dziedziny gospodarki narodowej, mianowicie rolnictwa, przez spowodowanie w pierwszej fiji obniżenia cen wytworów gospodarstwa rolnego i zaponanie jego potrzeb wogóle.

Gdy znacznie później nastąpiło nareszcie równanie frontu również i na upośledzone i krzywdzone dotąd rolnictwo, zadaniu temu stanęły na przeszkodzie analogiczne momenty, jak przy równaniu frontu jednostronnie na przemysł. I tym razem nie uniknięto błędu w postaci powstrzymania się od rewizji systemu, przy którym, tem bardziej w okresie kryzysu, nie mogło być wogóle mowy o samej istocie. Kiedy trzy lata temu podjęta została tak doniosła akcja zmniejszenia rozpiętości między cenami artykułów przemysłowych, a produktów rolnych i sfery przemysłowe używane były do reorganizacji przedsiębiorstw celem obniżenia kosztów produkcji, — zgóry zapowiedzia ne było tabu dla systemu podatkowego, świadczeń socjalnych, płac zarobkowych i t. d. Siłą rzeczy, dążąc do polepszenia sytuacji w rolnictwie, polityka gospodarcza, — poza zabiegami, podejmowanemi w zakresie własnych możliwości państwa, jak zakupy interwencyjne, przywożenie eksportu, zastaw rolniczy, i t. p. — chwyciła się musiała w tych warunkach i takich środków ratowniczych, których sfinansowanie, jeżeli tak można wyrazić się, przerzucone zostało na kogo innego. W istocie swojej tak zwane rolnicze ustawodawstwo ratownicze sytuację płatniczą w rolnictwie odciąża głównie kosztem interesów wierzyciela. Nie wchodzę w rozważanie, czy jest to aktem sprawiedliwości społecznej, jeżeli bowiem część ludności skutkiem powstałych nie z jej winy warunków trwać lub tem bardziej ginie, to niema żadnej dobrej racji, by inna część, nielicząca przytem, nie ponosiła wogóle żadnych ofiar. Przypuśćmy, że — tak. Ale nas tu więcej powinno interesować inne zagadnienie, — czy ten środek przyniesie odpowiednie rozwiązanie. Jest rzeczą ogólnie znaną, że kredyt omija dziś rolnictwo, jak zapowietrzoną zagrodę i jest rzeczą nie mniej dobrze znaną, że ulgi płatnicze uzyskane w rozwiązanej drodze nie zmieniły faktu, że gospodarka rolna nadal pozostaje deficytowa, bez widoków uzyskania kredytu na załatanie deficytu. W świetle tej okoliczności możliwość zawarcia dogodniejszego układu z wierzycielem w istocie swej jest tylko mirażowo przedstawianem zezwoleniem na odroczenie chwili ogłoszenia upadłości. To lub inne obniżenie obsługi zadłużenia rolnika, nie jest zdolne wyrównać krzywd wyrządzonych rolnictwu usprzykład przez taki podatek dochodowy.

Równanie frontu na robotnika, równanie frontu na konsum. miejskiego, na przemysł, na rolnictwo. Przyjdzie czas na równanie frontu na wierzyciela. Polityka gospodarcza wypełnia się równaniem frontu na coraz to inne zagadnienia, inne odcinki życia gospodarczego i społeczno - gospodarczego, — ale dotąd jeszcze ne zwraca się należytej, a bodaj że nie zwraca się wogóle uwagi na potrzebę równania frontu polityki gospodarczej na obywatela — czy to producenta, czy konsumenta — jako płatnika świadczeń i podatków, — ponieważ nie mamy odwagi zerwania ze starym systemem i w dalszym ciągu nie umiemy cenić tego płatnika, podciągając do niego zawsze tylko od strony fiskalnej nagniątjącej go do przetrzeb wadliwego systemu socjalno - podatkowego, nie licząc się z możliwościami płatniczemi kraju. I dopóki nie nastąpi zwrot w tej mierze w nastawieniu polityki wobec płatnika, dopóki przekreślana będzie granica jego odporności płatniczej, powodując siłę rzeczy stałe uszczuplanie substancji czy to w wartościach materjalnych, czy w sile produkcyjnej, — nie może być mowy o osiągnięciu właściwego efektu przez równanie frontu na te lub inne, bezmie czy oddzielnie, produkcyjne dziedziny gospodarki narodowej.

„Wartość płatników — pisał przed dwoma tygodniami krakowski „Czas" w szeregu artykułów — wartość społeczna ich zasługi dla państwa, są u nas może niedoceniane. W pismach francuskich „le contribuable", w anglosaskich „the tax -pager" — ależ to są słowa, które codzień na łamach prasy wracają, to jest objekt troski polityków, szefów rządu, dziennikarzy, nawet literatów i karykaturzystów, którzy zwracają ciągle uwagę na jego ciężki los. A u nas? Niewiadomo nawet, jak się po polsku „contribuable" nazywa. — Płatnik? Opodatkowany? Podnikn? Czy może defraudant? Bo tylko o tych się mówi, pisze i słyszy. A liczne rzesze samicnych, uczciwych płatników, to jak gdyby nie istniały. Czas już wreszcie najwyższy ustalić zasadę, że polski płatnik podatków powinien być chroniony, pielęgnowany, broniony i hodowany narówni z „konsumentem", „oszczędzającym" i „światem pracy". Tembardziej, że wskutek stałego rozrostu naszej gospodarki publicznej jest go coraz mniej i obyż się nie stał wkońcu jakimś unikatem — żubrem, żyjącym w rezerwacie i pokazywanym tylko ciekawej gawiedzi"...

Tak jest.

Z. Haraki

Wielka katastrofa w Rumunji

BUKARESZT. PAT. — U ujścia Dunaju w miejscowości Chilja, a powodu gwałtownego naporu wód z topniejących śniegów, pękła tama, zbudowana w północnej części miasta. Woda zalała tysiące domów. Niebezpieczeństwo wzrasta z każdą chwilą. Zagrożona jest również wielka tama we wschodniej części miasta. Straty materjalne są olbrzymie. Dotychczas nie sygnalizowano ofiar w ludziach.

Dwaj ambasadorzy

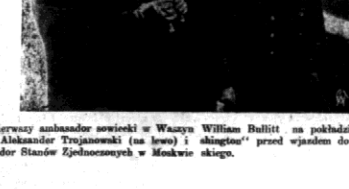

Pierwszy ambasador sowiecki w Waszyngtonie Aleksander Trojanowski (na lewo) i ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie William Bullitt na pokładzie statku „Washington" przed wjazdem do portu nowojorskiego.

Mowa członka Biura Partyjnego w Moskwie

MOSKWA PAT. — Członek Biura Politycznego Kaganowicz wygłosił na kongresie partji komunistycznej Moskwy i okręgu moskiewskiego mowę, w której poruszył zagadnienia polityki międzynarodowej.

Sprawą najbardziej zaostrzoną są stosunki Rosji z Japonją. Pragniemy — oświadczył Kaganowicz — kontynuować wobec Japonji politykę pokojową, starając się opanować w najwyższym stopniu, chociaż nasze uczucia zostały urażone. Japończycy zaczynają działać w sposób arogancki, w szczególności na kolei wschodnio-chińskiej, należącej od ZSRR, ale w postępowaniu naszem powodujemy się nie uczuciami oburzenia, ale zimną analizą sytuacji.

Podawaliśmy sprawę w następującej sposób: Jeżeli chcecie zawładnąć koleją wschodnio chińską, wywoła to poważny konflikt. Rząd nasz wyraził gotowość sprzedania kolei wschodnio-chińskiej, naturalnie za odpowiednią cenę. Rokowania są nawiązane. Japończycy ofiarowali cenę, świadczącą, iż kpią sobie z nas. Odrzuciliśmy ich propozycje kategorycznie. Wówczas militaryści japońscy zaczęli aresztować urzędników sowieckich kolei wschodnio-chińskiej.

W Japonji wzięła dwa ugrupowania: grupa generałów, z gen. Araki'm na czele, i grupa dyplomatów, w której jest czołowa postać Hirota. Rozumiejąca, że trudno Japonji byłoby wywalczyć z tak silnym przeciwnikiem, jakim jest ZSRR. — Związek Sowiecki ne jest dawną Rosją z roku 1904. Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest nieprzyjazna. Musimy oczekiwać w każdej chwili ataku. Z roku na rok wzmacniamy naszą potęgę militarną, w szczególności od czasu zaodrzenia się stosunków z Japonją. Armja nasza wzmocniła się i znajduje się obecnie w rzędzie pierwszych armij świata.

Maszyna piekielna w pociągu Berlin—Zagrzeb

BIAŁOGRÓD. PAT. — Dziś o godzi nie 5 rano w wagonie bezpośrednim pociągu Berlin — Wiedeń — Zagrzeb, pomiędzy stacjami Brezice i Krcko, wybuchła maszyna piekielna. Wybuch spowodował pożar, który ogarnął sąsiednie wagony, między inn. jeden z wagonów sypialnych. Wagon, w którym nastąpił wybuch, spłonął całkowicie. Wagon sypialny jest poważnie uszkodzony. Wybuch zabił trzech pasażerów II klasy pociągu bezpośredniego Berlin — Zagrzeb, jeden z pasażerów jest ciężko ranny. Pociąg udał się w dalszą drogę, pozostawiwszy na stacji Brezice dwa uszkodzone wagony. Śledztwo w toku.

Obrady Małej Ententy

ZAGRZEB PAT. — Wczoraj o godz. 11-ej wiecz. przybył do Zagrzebia ministrowie spraw zagranicznych Rumunji Titulescu i Czechosłowacji Benesz. Na dworcu witał ich minister spraw zagranicznych Jugosławji oraz wyżsi urzędnicy jugosłowiańskiego MSZ, Ministrom Beneszowi i Titulescu towarzyszyła posłowie czechosłowacki i rumuński w Białogrodzie, którzy wyjechali na ich spotkanie.

BIAŁOGRÓD PAT. — Dziś rozpoczynają się w Zagrzebiu obrady Stałej Rady państw Małej Ententy. W sobotę przybył z Pragi do Zagrzebia członek stałego sekretarjatu Małej Ententy, który przedstawi Radzie sprawozdanie z prac sekretarjatu i materjały, przygotowane przez Radę Gospodarczą Małej Ententy.

Prasa jugosłowiańska poświęca obradom zagrzebskim liczne artykuły, w których podkreślają doniosłość konferencji ze względu na powagę zagadnień, z dziedziny polityki międzynarodowej — znajdujące się na porządku dziennym obrad.

Niezwykła mgła w Warszawie

WARSZAWA PAT. — W poniedziałek w godzinach popołudniowych ulice stolicy zakryła gęsta mgła, która spowodowała znaczne utrudnienia w ruchu ulicznym. Na ulicach nie było nic widać na odległość kilkunastu kroków. Dla uniknięcia wypadków taksówki, autobusy oraz tramwaje kursowały z zapalonem światłem, ograniczając szybkość jazdy do minimum i pojedynczych sygnałów dźwiękowe. Przed wieczorem tumany mgły z miasta ustąpiły. Na szczęście nie zanotowano żadnych nieszczęśliwych wypadków ani w komunikacji miejskiej, ani na kolejach.

Nowa afera finansowa we Francji

PARYŻ. PAT. — Prasa donosi o nowej aferze finansowej, dokonanej przez niejakiego Georges'a Alexandre'a, dyrektora banku funkcjonarjuszów. Wydany został nakaz aresztowania Alexandre'a. Okazuje się, że Alexandre, którego nazwisko identyfikować ze Stawiskim, sprzeniewierzył powierzone mu oszczędności funkcjonarjuszów na sumę około 200.000 franków. Georges Alexandre został osadzony w więzieniu.

Wiele sprzeniewierzył Stawiski

PARYŻ. PAT. — „L'Oeuvre" twierdzi, że sumy sprzeniewierzone przez Stawiskiego, nie są tak wielkie, jak to pierwotnie przypuszczano. Suma pieniędzy sprzeniewierzonych przez Stawiskiego sięga 200 miljonów franków, z czego Stawiski jednak zdołał zwrócić około 78 miljonów.

Litwa wobec niebezpieczeństwa niemieckiego

MOWA MIN ZAUNIUSA W PONIEWIEŻU

RYGA. PAT. — Donoszą z Kowna: Litewski minister spraw zagranicznych Zaunius wygłosił wczoraj w Poniewieżu na zebraniu tautininków i skrzelców mowę o sytuacji międzynarodowej. Dr. Zaunius wskazał między innemi na niebezpieczeństwo agresji niemieckiej na Wschód, podkreślając przytem, że niebezpieczeństwo to grozi przedewszystkiem Litwie. Litwa dotychczas nie wypowiedziała się w sprawie projektu paktu gwarancyjnego, uważając to za przedwczesne. Minister Zaunius przypuszcza, że Litwa, wykorzystując skwarzoną sytuację, będzie miała okazję do wznowienia kwestji wileńskiej.

Zdaniem litewskiego ministra, pewne zaniepokojenie, jakie się daje odczuwać w Europie, wywołane jest przeważnie tem, że Niemcy ciągną na Wschód, a interesy Polski prowadzą na Zachód. Źródzenie takie stanowi dużo materjału zapalnego.

W dziedzinie stosunków polsko-litewskich nie nastąpiły żadne zmiany. Litwa podobnie jak i przedtem uważa, że pertraktacje nie mogą być rozpoczęte bez oddania Wilna.

Kto wygrał na loterji

XIII DZIEŃ CIĄGNIENIA

WARSZAWA. — Dziś w 13 dniu 4 klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej głównejsze wygrane padły na numery następujące:

50 tys. zł. — 130.689
20 tys. zł. 87.404,
10 tys zł. — 72.679, 163,117.

POKOJOWA DEKLARACJA JAPONJI

Mowa min. Hirota

TOKJO PAT. — W parlamencie japońskim minister spraw zagranicznych Hirota wygłosił obszerne expose, poświęcone polityce zagranicznej Japonji.

Na wstępie minister omówił sprawę wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, stwierdzając, że powodem tego kroku była niechętność przyjęcia przez mocarstwa Ligi Narodów w kwestji Mandżurji oraz co do sposobów utrzymania pokoju w Azji Wschodniej. Mimo to stanowisko Japonji wobec wszelkiej inicjatywy pokojowej nie ulegnie żadnej zmianie.

Z Sowietami od zawarcia układu w roku 1929 w Pekinie panują stosunki normalne. Nawet po incydencie mandżurskim zgodnie postanowiono, że należy dążyć do tego, by nie powstały żadne nowe trudności. Jednakże w ostatnich czasach odnosi się wrażenie, że stanowisko ZSRR wobec Japonji uległo zmianie. Rząd japoński w swej polityce zawsze kierował się przekonaniem, że wzajemne stosunki między Rosją, Japonją i Mandżurją powinny być oparte na porozumieniu, posiadającem doniosłe znaczenie dla pokoju w Azji Wschodniej. Wbrew twierdzeniu propagandy sowieckiej, Japonja nie czyni żadnych nowych przygotowań wojennych wzdłuż granicy rosyjsko-mandżurskiej.

Omówiwszy przyjazne stosunki japońsko - czechosłowackie, minister podkreślił w zakończeniu doniosłą rolę pokojową Japonji w Azji Wschodniej. Jesteśmy — mówił minister — jedynym państwem względnym pokoju w Azji Wschodniej. Z tego tytułu ciąży na naszych barkach wielka odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta ciąży zarówno na dyplomacji japońskiej i na japońskich siłach wojskowych, mających wyłączne zadania obronne.

DYMISJA MIN. WOJNY W JAPONJI

LONDYN PAT. — Z Tokjo donoszą, że minister wojny gen. Araki wskutek wyczerpania, spowodowanego niedawnem zapaleniem płuc, podał się do dymisji. Gen. Araki, który liczy 57 lat, jest znajwyżej jedną postacią w wojsku japońskiem i uchodzi za jednego ze zwolenników wojny z Sowietami. Ministrem wojny Araki był w ciągu ubiegłych 2 lat. Gen. Araki posiada na wojsku japońskiem wielki wpływ. W kołach wtajemniczonych nadają tej dymisji znaczenie polityczne.

KOGO POLECIŁ GEN. ARAKI?

TOKJO PAT. — Minister wojny gen. Araki, który ustąpił ze swego stanowiska, polecił rządowi, jako swego następcę gen. Hayashi, inspektora generalnego szkół wojskowych.

TOKJO PAT. — Cesarz przyjął dymisję ministra wojny gen. Araki. Następcą jego będzie mianowany gen. Senjuro Hayashi.

ZAJŚCIA W PAŁACU SPRAWIEDLIWOŚCI

PARYŻ PAT. — Wczoraj w Pałacu Sprawiedliwości doszło do nowego zajścia na tle afery Stawiskiego. Mianowicie adwokat Lhermitte, były prezes Unji Młodych Adwokatów, spotkawszy w Pałacu Sprawiedliwości dep. Hesse, byłego wiceprzewodniczącego Izby Deputowanych, w todze adwokackiej, zapytał go, jak śmie zjawiać się w Pałacu Sprawiedliwości w roli adwokata, będąc zamieszanym w aferę oszukańczą Stawiskiego. Dep. Hesse zapytał Lhermitte'a w czyjem przemawia imieniu. W odpowiedzi Lhermitte rzucił kilkakrotnie okrzyk:

„Wynoś się pan stąd. Niema tu dla pana miejsca!" Po tych słowach Hesse uderzył pięścią w twarz adwokata Lhermitte'a, który ze swej strony nie pozostał dłużny. Szamocących się adwokatów rozdzielili koledzy i woźni trybunału. Obaj przeciwnicy wezwali się następnie do gabinetu przewodniczącego Izby Adwokackiej, gdzie świadkowie złożyli relacje o zajściu.

ZAGINĘŁO 150 DOKUMENTÓW

PARYŻ PAT. — „Le Tempe" donosi, że w końcu ubiegłego miesiąca odbyło przed sądem karnym pierwsza rozprawa związana z aferą Stawiskiego. Niestety okazuje się, że proces ten nie dojdzie do skutku, gdyż z akt sprawy zginęło około 150 dokumentów, między innemi papiery, dotyczące personalji oskarżonych.

ZNÓW MANIFESTACJE ULICZNE W PARYŻU

PARYŻ PAT. — Zapowiedziane przez „Action Francaise" manifestacje odbyły się o godzinie 19-tej. Manifestanci małemi grupami gromadzili się na bulwarze St. Germain i na placu Zgody, usiłując przedostać się do Izby. Wznosili oni okrzyki: „Precz ze złodziejami!" i „Precz z takim rządem!" Jednocześnie pod tramwaje rzucano petardy, które wybuchały. Zrywano i rzucano też żelazne ogrodzenia drzew. Policja rozpędziła manifestantów. Aresztowano około 150 osób, m. in. redaktora „Action Francaise" Pujo.

Na placu Etoile odbyły się równocześnie manifestacje zwolenników neofaszyzmu. Manifestacje przed ratuszem zorganizowane przez syndykaty pracowników samorządowych miały do godz. 19 przebieg spokojny. Dopiero o godz. 19,15 kilkaset manifestantów zostało odepchniętych przez policję w kierunku Chatalet, co spowodowało zakłócenie ruchu ulicznego. Wywiązała się bójka na bulwarze Sebastopol. — Przeprowadzono szereg aresztowań.

TELEGRAMY

CHOROMAŃSKI LAUREATEM AKADEMJI LITERATURY

WARSZAWA PAT. — W dniu 2 b.m. toczyły się w Ministerstwie W.R. i O.P. obrady Polskiej Akademji Literatury nad wyborem pierwszego laureata nagrody P.A.L. dla młodych, za najwybitniejsze dzieło literackie, opublikowane w ciągu dwóch poprzednich lat kalendarzowych. — Akademicy mieli prawo zgłoszenia najwyżej po trzy kandydatury. Po dyskusji Akademja uznała za dzieło najodpowiedniejsze powieść Miehała Choromańskiego, pod tyt.: „Zazdrość i medycyna".

SPRAWA BANKIERA KWINTY

WARSZAWA. PAT. — W dniu dzisiejszym Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił do rozpatrywania sprawy byłego właściciela domu bankowego Stanisława Kwinty, oskarżonego o szereg oszukańczych machinazyj na niekorzyść swych klientów, oraz o spowodowanie złośliwej upadłości domu bankowego. Łączna suma powództwa cywilnego, wytoczonego przez wierzycieli Kwinty, wynosi przeszło miljon złotych. Na ławie oskarżonych oprócz Kwinty, zasiedli odpowiadający z wolności Zbigniew Kwinto, jego syn, oraz najbliższa pracownica bankiera Marja Gugleerowa, zwolniona z więzienia za kaucją.

TURCJA KUPUJE W SOWIETACH

ANKARA. PAT. — Agencja anatolijska donosi o podpisaniu układu pomiędzy Turcją, a ZSSR., zapewniającego Turcji kredyt na sumę 8 miljonów dol. w złocie. Kredyt ten będzie użyty przez Turcję na zakupienie maszyn, koniecznych dla uprzemysłowienia kraju.

ŚMIERTELNE LAWINY

MONACHIUM. PAT. — Podczas świeżej wojskowych na Wengenalm w Allgau obsunęła się olbrzymia lawina, grzebiąc oddział żołnierzy. Mimo energicznej akcji ratunkowej, zginęło pod śniegiem lawiny dwóch żołnierzy. W pobliskiej miejscowości zasypała lawina 2-ch narciarzy. Jednym z nich jest znany sportowiec niemiecki Boesler.

TAKSÓWKA Z GŁOŚNIKAMI RADJOWEMI

NOWY YORK. — PAT. — Pewne przedsiębiorstwo taksówkowe w Nowym Yorku wyposażyło na ulicę kilkaset taksówek, opatrzonych w głośniki radjowe. Szef policji nowojorskiej wydał rozkaz usunięcia głośników. Zdaniem jego, na ulicach Nowego Yorku jest już dość hałasu. Radjo odległe ogłuszy szofera i łatwo przyszyniać się może do zwiększenia i tak znacznej ilości wypadków na ulicach. Właściciele taksówek odwołali się do sądu, od którego uzyskali wstrzymanie edyktu szefa policji. Sprawa rozpatrywana będzie przed sądem.

KIJOW ZNÓW STOLICĄ UKRAINY.

MOSKWA. PAT. — Ogłoszono postanowienie CKW. Ukrainy Sowieckiej, na mocy którego stolicą republiki sowieckiej Ukrainy ma być przeniesiona z Charkowa do Kijowa. Fakt ten nastąpi na jesieni 1934 r.

Hr. Dzieduszycki zamordowany w Sarajewie

BELGRAD. — Z Serajewa donoszą o potwornem morderstwie, popełnionem wczoraj na osobie 70-letniego arystokraty polskiego hr. Dzieduszyckiego, mieszkającego już od 50 lat w Bośni, Hr. Dzieduszyckiego znaleziono w jego mieszkaniu martwego.

Policja aresztowała, iż został on zadiuszony w czasie snu. Mordercę ustalono w osobie lokaja zamordowanego, niejakiego 25-letniego Hrimo. Morderca, który przez dłuższy czas był bez zajęcia, został niedawno z łaski przyjęty, przez tragicznie zmarłego.

Douglas Fairbanks ukrywał swe dochody

LONDYN. PAT. Z Los Angeles donoszą, że władze amerykańskie skierowały do sądu oskarżenie przeciwko znanemu artyście filmowemu Douglasowi Fairbanksowi, za fałszywe zeznania przy wymiarze podatku dochodowego. Władze skarbowe domagają się od Fairbanks'a zwrotu niezapłaconych wskutek świadomie fałszywych zeznań podatków wraz z odsetkami, co wynosi sumę 176.000 dolarów. Douglas Fairbanks — jak wiadomo — miesiąca obecnie w Londynie i podobno nie zamierza powracać do Ameryki.

Sport i wychowanie fizyczne w budżecie

W sejmowej Komisji Budżetowej rozpatrywano w rąmach budżetu Ministerwa Oświaty — preliminarz budżetowy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

Referował budżet poseł Zdzisław Stroński, który podwięcił Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego dłuższy ustęp. W skrócie ustęp ten przytaczamy poniżej:

Porównanie poszczególnych pozycyj z rozkładu bieżącego i przyszłego wykazuje, że wydatki osobowe nacgół zmalały o 3180 zł., mimo to, że kadry ćwiczebne w tym okresie zwiększyły się, co dowodzi racjonalnej organizacji.

Rozwój w. f. w Polsce przyjął ostatnio takie rozmiary, że Państwo. Urząd obawia się trudności przy zaspakajaniu materjałowem, w sprzęt oraz instruktorów tych wszystkich, którzy chcieliby ćwiczyć.

Pogarsza sytuację fakt, że budżety miejskich i powiatowych komitetów wychowania fizycznego ulegają stałemu zmniejszaniu.

Rok 1931 wykazał 300.000 zrzeszonych sportowców. Rok 1932 — już 420.000 Państw. Odznakę Sportową zdobyło poza wojskiem 17.560 osób w roku 1931, a w roku 1932 — już 171.658. Odznak strzeleckich w r. 1931 zdobyto 29.698, a w r. 1932 — 111.852.

SILVA RERUM

NASI BIBLJOTEKARZE

Gazeta Polska (17) porusza zagadnienie społecznej wartości pracy bibljotekarzy:

Praca biljotekarska znajduje się na pograniczu pomiędzy działalnością naukową, a społeczną, zbliżając się bardziej do jednej, lub drugiej w zależności od typu biljoteki. Od bibljotekarza naukowego wymaga się wyższego wykształcenia, t.j. opanowania pewnej dziedziny badań, od oświatowego — dokładnej znajomości metod i środków pracy społecznej wogóle. Każdy bibljotekarz, bez różnicy warsztatu, na którym pracuje, musi posiadać umiejętności techniczne, związane z książką, a nadto — jak najrozleglejsze oczytanie, orjentację we wszystkich działach piśmiennictwa, znakomitą pamięć i znajomość języków. Wymagania to wysokie, które też, zdawałoby się, zapewniają mu w hierarchji społecznej miejsce obok pracowników naukowych i wychowawców, pedagogów, profesorów, nauczycieli.

Zadania i role bibljotekarzy są bardzo poważne; to też stała się im krzywda, gdy w nowej ustawie uposażeniowej zostali zrównani z magazynierami, od których nie wymaga się specjalnych studjów, ani też wyższego wykształcenia!...

Korzystający z bibljotek nie doceniają wysiłków bibljotekarzy i często wyrażają z niej niezadowolenie.

Czy chodzi o porządkowanie zbiorów, takich zwłaszcza np. jak rękopisy, czy o przesygnowanie magazynu, czy o gromadzenie wyczerpujących informacyj i wskazówek bibljograficznych, czy o uprzystępnianie bieżącej literatury (krajowej i zagranicznej), czy wreszcie o wywarcie dającego się stwierdzić wpływu na krąg czytelników — wszystko to dokonywa się zawsze zbyt powolnie w mniemaniu kół, korzystających z bibljotek. Podobnego mniemania jest zresztą również z reguły i bibljotekarz, tylko... że nic na to poradzić nie może. A właśnie tutaj bije pierwsze źródło niezadowolenia publiczności ze służby bibljotecznej.

Pierwsze — w długim szeregu innych. Każdemu wiadomo, że liczba istniejących na świecie książek w różnych językach wynosi cyfry astronomiczne, tak wielkie, że nikt dotąd nie zdołał ich obliczyć. Tymczasem zasoby kilku zaledwie największych i najbogatszych w świecie bibljotek obracają się około cyfry 4-ch milj. Innemi słowy, najobfitszy z istniejących księgozbiorów zawiera ledwie drobny ułamek całokształtu produkcji światowej. Tymczasem czytelnik, któremu zdarzy się w jakiejkolwiek bibljotece otrzymać z powrotem zamówienie na książkę z adnotacją „niema'' — oświadcza niezwłocznie: „Oni tam nic nie mają! Co mi to za bibljoteka!''... — i krzewi to przekonanie wytrwale wśród kolegów i znajomych.

Uczuciowe nastawienie czytelników, krytykujących działalność bibljotekarzy tylko dlatego, że bibljoteka nie umie zaspokoić wszystkich wymagań, — gmatwa sprawę. Zawód bibljotekarza pod wielu względami da się porównać z zawodem pedagogicznym:

A jednak, jednak — bibljotekarstwo jest pięknym zawodem. Nic nie zdoła zastąpić zamiłowanemu bibljotekarzowi roskoszy życia wśród książek, najsłodszych chwil obcowania z dokumentami ducha ludzkiego. Drobne nawet znaleziska bibljograficzne napełniają go dumą, równą tej, której doznaje wódz na polu zwycięskiej bitwy. A co dopiero wertowanieć o wszelkich cierpieniach, przykrościach, miernych! Jednak chwila porwała zapomnieć o wszelkich cierpieniach, przykrościach, trudach. Podobnych uczuć doznaje bibljotekarz oświatowy, gdy czytelnik, który rozpoczynał swą lekturę od kuchennej, sensacyjnej literatury, poczyna sięgać do arcydzieł lub do wartościowych prac naukowych.

Ruszają w świat pokolenia młodzieży, wychowane może w większej mierze przez bibljotekarzy, niż przez pedagogów zawodowych. A jednak pedagog cieszy się poważaniem ogólnem; jest prawdą uznaną, że na wszystkich stopniach szkolnictwa, od elementarza, do uniwersytetu, jest on jednym z najważniejszych filarów kultury i państwa. A bibljotekarz?... uważany jest za konieczny, ale nieważny przydatek do bibljotek, których wagę docenia się w teorji, ale które w praktyce są tylko przedmiotem ciągłych niezadowoleń i wyrzekań.

Nie krzywdźmy więc bibljotekarzy, nie doceniając ich wysiłku, który ma wielkie znaczenie w dziedzinie życia kulturalnego.

Lector.

AKORD ARCHITEKTONICZNY

czy ambicje małomiasteczkowe

Ks. dr. Piotr Śledziewski umieścił w „Słowie" artykuł pt. „Mickiewicz na ulicy". W artykule wystąpił przeciw ustawieniu pomnika Mickiewicza dłuta H. Kuny na środku jezdni. Artykuł ks. Śledziewskiego wywołał dwa głosy (inż. J. Widawskiego i p. Dziewałtowskiego-Gintowta), które cytowałem w feljetonie „Jeszcze o Mickiewiczu w Wilnie". — Z repliką ks. Śledziewskiemu wystąpił p. St. N. w obszernym artykule pt. „Pomnik, urbanistyka i nieco o naśladownictwie".

Obecnie nadeszły do redakcji jeszcze dwa długie pisma w tejże sprawie. Drukujemy je w wyjątkach. Wysz.

O miejsce dla Mickiewicza

Wilno, ustawiając Mickiewicza na środku „ulicy", chyba chce tem samem dodać pomnikowi oryginalności nigdzie nie spotykanej. To że jezdnia zostanie nieco poszerzoną przez zniszczenie części skweru Orzeszkowej i części ogrodu Sztralłowskiego, nie zmieni ją na plac jeśli się zważy, że takie poszerzenie może iść tylko w kierunku południowo-północnym, bez widoków równoczesnego poszerzenia placu w kierunku wschodnio-zachodnim (z jednej strony gmach Kasy Komunalnej, z drugiej kasyno).

Mam poważne wątpliwości, czy ustawienie Mickiewicza na ulicy (bo placu odpowiedniego się nie stworzy), przyczyni się do upiększenia miasta. Wbrew głosom przychylnej krytyki śmiem przypuszczać, że ustawienie Mickiewicza na ulicy, tak jak to projektowano — twarzą do katedry, a plecami do skrzyżowania głównych arteryj: Mickiewicza i Wileńskiej, będzie nie „potężnym akordem architektonicznym", lecz przykrym zgrzytem, jeśli się będzie patrzyło w kierunku katedry od ulicy Wileńskiej.

Monumentalny pomnik musi być tak ustawiony, by nie był z żadnej strony przykry. Dlatego też na całym świecie najmniej interesującą tylną stronę pomnika stawiają zwykle do jakiegoś tła. Takiem tłem, jeżeli już uparcie chodzi o ustawienie Mickiewicza na jezdni, byłyby drzewa skweru Orzeszkowej.

P. Wyszomirski w zamierzonym projekcie wileńskim chce widzieć pewne podobieństwo do sposobu ozdabiania placów paryskich, podając jako przykład plac l'Etoile ze swoją arką tryumfalną czy też plac de la Concorde z obeliskiem.

Piękną jest rzeczą taka ambicja Wilnian dorównania ulicy Mickiewiczowskiej do najpiękniejszej ulicy stolicy świata, jaką jest Champs Elysées, chociaż przypomina mi ona ambicję obywateli pewnego miasteczka galicyjskiego wystawienia własnemi siłami opery Wagnera, wymagającej jak wiadomo przepychu wystawy.

Skoro wyłożono już tyle pracy i pieniędzy na realizację pomnika, a koszty jego wyniosą setki tysięcy złotych, należałoby przy ustawieniu pomnika na jezdni przynajmniej przedsięwziąć najprostsze środki ostrożności.

Kosztem około 1000 zł. można wystawić naturalnej wielkości prowizoryczny pomnik z tektury i desek i przekonać się, czy i jak pasuje on w projektowanem miejscu.

P. Wyszomirski (przeciwstawiając się głosom krytyki niefachowców) używa dowcipu: „dołoj gramotnych". Że orzeczenie fachowców nie zawsze było trafne, świadczy choćby fakt, że Bourdelle przyczynił się do wyróżnienia projektu warszawskiego Chopina, a wszak pomnik ten poza Szymanowskim, chyba wielu zwolenników nie ma. O pomniku „Wdzięczności Ameryce", na szczęście już zniesionym decydowali również fachowcy.

Witalis Kuźmicki.

Drugi list p. inż. Widawskiego

Nie można powiedzieć, aby p. Wysz. zbyt uprzejmie zapraszał do dyskusji w sprawie wymienionej w tytule. Owszem, powiada — podyskutujcie sobie, skoro nie macie nic pożyteczniejszego do roboty. Tak nudno jest w Wilnie.

Niezrażony takiem zaproszeniem, zabieram jednak głos, zwłaszcza, że zgoła niesłusznie posądzony zostałem o wypowiadanie zdań „apodyktycznych i subjektywnych". Ale rzecz charakterystyczna: skoro p. Wysz. zgadza się ze mną w kwestji ustawienia pomnika, chwali tedy moją fachową wiedzę i zmysł estetyczny, skoro jednak jest odmiennego zdania co do plastycznej wartości Światowida-piedestału, odrazu mój zmysł estetyczny zostaje opatrzony poważnym znakiem zapytania. Od tego apodyktycznego i subjektywnego wyroku składam apelację. Tem bardziej, że dowody rzeczowe zebrane były niekompletnie a nawet cokolwiek jednostronnie. Tuszę, że nie ze złej woli, lecz przez niezrozumienie. P. Wysz. cytuje moje jakoby słowa, iż „Światowid na pomnik się nie nadaje". Jako żywo, nic podobnego nie pisałem. Wręcz odwrotnie. Światowid najzupełniej nadaje się na pomnik. Co więcej: Światowid już sam przez się jest pomnikiem. Ale uważam za największy w świecie nonsens, ustawianie jednego pomnika na głowie drugiego, aczkolwiek Światowid jest daleki od naturalistycznego podobieństwa.

W projekcie Kuny, Światowid cały jest pokryty płaskorzeźbami, mimo to nie przestaje być Światowidem. Jest trzy razy prawie wyższy od figury samego Mickiewicza, a w masie conajmniej z dziesięć razy większy. Na głowie potężnej postaci zamkniętego w prostej bryle boga, stoi maleńki stosunkowo posąg poety. Czyjże to ostatecznie pomnik, Światowida czy Mickiewicza? My wiemy. Ale to przemawia w nas wiedza, literatura, historja. Czy jednak będzie to samo wiedział widz, odbierający tylko wzrokowe wrażenie bez pomocy wiedzy humanistycznej? Jeśli mi kto odpowie, że nie dla takich widzów buduje się pomnik, to odpowie niesłusznie. Owszem, dla takich również. Plastyczna wymowa dzieła sztuki nie powinna wymagać komentarzy. Piedestał winien podkreślać i uzupełniać naczelną postać pomnika, nie konkurować z nim.

I jeszcze jedno. Ale tu muszę wrócić do usytuowania pomnika. W niewydrukowanym liście do redakcji, którego ślady odnaleźć można w feljetonie Wysz'a, zwróciłem uwagę na przekrój podłużny ulicy Mickiewicza, jej „wybrzuszenie". Od skrzyżowania z Wileńską do początku placu Łukiskiego, mniej więcej pośrodku, zaczyna gwałtowny spadek w obie strony poza temi dwoma punktami. Ustawienie pomnika na osi ulicy w jednym z punktów szczytowych załamania spadku uratuje perspektywę, ale nie całkowicie. Powstaje drugi punkt załamania, w okolicy ul. 3-go Maja. I tak, jak dawniej widzieliśmy stąd najpiękniejszą świątynię wileńską zniekształconą, wrośniętą w ziemię, skarlowaciałą, o karykaturalnych proporcjach, — tak teraz, już od dalszego końca placu Łukiskiego, będziemy widzieć pomnik, częściowo schowany pod ziemię. I tu właśnie zaczyna się ciężkie zadanie odpowiednio zaprojektowanego piedestału pod pomnik Mickiewicza: musi on być obliczony na dwie różne proporcje, obie jednakowo dobre.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Światowid Kuny nie sprostał temu zadaniu, że autor zupełnie nie liczył się z temi trudnościami, jakie spotkają go w obranym — skądinąd genjalnie — terenie.

inż. J. Widawski.

P. S. Co do uwagi inż. Widawskiego o Światowidzie, nienadającym się na pomnik („jako żywo nic podobnego nie pisałem"), przypuśćmy, że zaszło werbalne nieporozumienie. Aby je wyjaśnić, przytaczam cały odpowiedni ustęp z pierwszego listu inż. Widawskiego:

„Pomnik w zupełności rozwiąże perspektywę odcinka od bazyliki do pomnika, i od pomnika do mniej więcej ulicy 3 Maja... dalej jednak zacznie się znów chować pod horyzont. Ale to już jest kwestja właściwego zaprojektowania piedestału, który winien być obliczony na dwie różne proporcje, obie jednakowo dobre. Inna już sprawa, że dziwaczny postument Światowid, jakby podpomnik, sam w sobie postać ludzką symbolizujący, absolutnie się na to nie nadaje". Wysz.

STAŁA LINJA KOMUNIKACJI MORSKIEJ POMIĘDZY SZWECJĄ A POLSKĄ

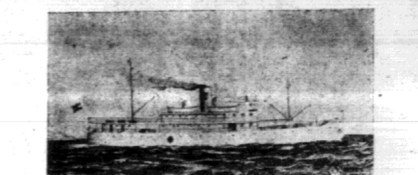

W rozwoju stosunków handlowych między Polską a Szwecją dawał się odczuwać brak bezpośredniej stałej komunikacji morskiej pomiędzy portami szwedzkiemi a polskiemi. Obecnie niedomaganie to zostanie usunięte. — Linja Szwedzko-Amerykańska (Svenska America Linie) w Göteborgu uruchamia począwszy od kwietnia stałą linję okrętową między Sztokholmem a Gdynią. Dla celów tej komunikacji będzie użyty statek towarowo-pasażerski „Marieholm", o poj. 1400 tonn, urządzony z przepychem. Statek ten rozwijający szybkość 14 węzłów na godzinę, będzie mógł pomieścić 140 pasażerów. Przejazd Gdynia—Sztokholm trwać będzie 28 godzin.

Na zdjęciu statek „Marieholm".

MENAŻERJA LUDZKA

w Nowej Gwinei

Nie wszyscy wiemy, że Nowa Gwinea, największa z wysp na Pacyfiku, zawiera w środkowej części obszary, których nie tknęła stopa Europejczyka. Mieszkają tam Papuasi, nie dotknięci dotąd w najmniejszym stopniu przez cywilizację.

Aby się dostać do ich osiedli, wynajął uczony austrjacki dr. Bernatzik samolot, który miał go odwieźć do okręgu Mandet, tam właśnie, gdzie znajdują się terytorja, zamieszkane przez dzikich.

Przelot nad zbitym, gęstym lasem dziewiczym trwał dość długo. Dopiero w wyżej położonych miejscowościach, bliżej łańcucha gór skiego, zaczynały się pokazywać osiedla, wsie, uprawne pólka, ogrody. Tu się zaczynało państwo ludożerców. Tutaj też wylądował aeroplan dr. Bernatzika. Na powitanie przybysza z nieba zbiegła się cała męska i żeńska ludność wioski. Papuasi są małego wzrostu, tędzy, o dużych, kędzierzawych głowach; ogólny ich wygląd — mocno nieestetyczny. Mężczyźni mają przy sobie broń: toporki, krzemienne, łuki. Broń ta jest żywem świadectwem pozostawania gwinejczyków w tym samym stanie, w jakim żyli w okresie kamienia łupanego. Okres ten nie skończył się jeszcze dla nich, trwa on wciąż, choć o jakieś tysiąc kilometrów dalej, na wybrzeżu, wyrosły miasta zbrojne we wszystko, co dała cywilizacja współczesna. Trudno o większy kontrast.

Wycieczki, jakie odbywał dr. Bernatzik wgłąb kraju, zetknęły go z ludnością miejscową. Dzicy odnosili się doń dość przyjaźnie, przyjmowali z zachwytem drobne upominki, w postaci szklanych paciorków. Gdy podróżnik opuszczał wieś, wódz ofiarował mu na drogę spory kawał pieczonego mięsa. Dr. Bernatzik stwierdził, z przerażeniem, iż jest to kawał uda ludzkiego. Papuasi prowadzą często wojny między sobą, a w zwyczaju ich leży, że pokonanych wrogów zabijają, ćwiartują i raczą się pieczonem ich ciałem.

Na wschodniem wybrzeżu Nowej Gwinei mieszkają plemiona pochodzenia melanezyjskiego, odznaczające się urodą i dość wysoką kulturą. Tam też w głębi lasów znajdują się plemiona busmenów, żyjące na drzewach.

Zachodzi obawa, że odważny uczony austrjacki zakończy podczas jednego z lotów karjerę jako pieczeń z jarzynką, wobec faktu, że Papuasi uprawiają zboże i posiadają ogrody. EL.

FOSFATYNA FALIERA
TO PEWNY SPRZYMIERZENIEC TROSKLIWEJ MATKI
NIEODZOWNY POKARM NIEMOWLĘCIA OD 7 MIESIĄCA ŻYCIA.
WZMACNIA KONSTYTUCJĘ DZIECKA UŁATWIA ZĄBKOWANIE I WYBITNIE WPŁYWA NA PRAWIDŁOWY ROZWÓJ KOŚCCA I MIĘŚNI.

W WIRZE STOLICY

MAJCHRZYCKI W SZWECJI.

Nasze gębotłuki nie odniosły wielkich sukcesów w Szwecji, na 3 mecze wygrali jeden i to nie najważniejszy. Najlepiej spisali się: Piłat, Rogalski i Jarząbek — odnieśli po dwa zwycięstwa, Garncarek najgorzej — ani razu nie wygrał.

Ozdobą naszej reprezentacji był jednak Majchrzycki. Pierwszy mecz wygrał wspaniale w drugim musiał odstąpić, bo przeciwnik bodnął go łbem w skroń i rozcharatał do białej kości. Trzeci raz nie walczył.

Majchrzycki jest bardzo przystojnym chłopcem, bóstwem wielu poznanianek. Gdy zaczął boksować wzorem, ideałem całej Warty był Arski — król nokautu, prawdziwie męski bokser co nie szedł na wygraną na punkty, ale na jeden cios, którymby może zwalił byka, a napewno przeciwnika. Żaden bokser w Polsce nie udzielił tylu nokautów co Arski.

No i Majchrzycki patrzał z podziwem na Arskiego, a tymczasem dziewczęki patrzały na niego z jeszcze większym rozmiłowaniem. Syn zamożnego ojca pętał się Majchrzak po wszystkich szykownych lokalach — przyłazi na dancing z nosem jak gruszka, na bal z sińcem pod okiem, do kawiarni ze szczęką wybitą... sacramento! mógł już tylko chodzić do kina, tam adoratorki nie widziały tych nieskończonych defektów.

— Kochanie, rzuć tę walonadę, taką masz ładną buzię i wciąż ją koszlawisz! kwiczało bubskie stado.

Majchrzycki zanadto kochał boks by się go wyrzec, ale i dziewczątka leżały mu na sercu. Po każdym energiczniejszym meczu miał nowy jakiś defekt. Tam na ringu rąbnął nokaut, tu na dancingu nie mógł znaleść partnerki.

— Dość tej bijatyki! postanowił i przeszedł na techniczny, naukowy boks.

Majchrzycki odtąd unika twardej walki, nie stara się uszkodzić przeciwnika, nie daje mu siebie macnąć po twarzy. Walczy na dystans, punktuje, tylko punktuje. Majchrzycki jest królem techniki, jego boks to misterna szermierka, koronkowa robota — nie z tej topornej rąbaniny, którą produkował Arski, dziś Garncarek, Antczak i wielu innych.

Dopiął swego, choć ostrożny, delikatny, choć wychodzi z ringu nietknięty — jest w Polsce asem. Najlepszy bokser w Polsce? Pech chce, że w tej samej wadze jest Chmielewski, w zeszłym roku przegrał doń mistrzostwo ułamkiem punktów, obecnie niewiadomo. Majchrzycki w pełnej formie, Szwedzi uznają tylko technikę — Majchrzycki im zaimponował, tak błyskotliwego boksera nie mają wśród swoich.

Jednak mistrz techniki i dystynkcji wraca ze Szwecji najgorzej poharatany. Twardy łeb szwedzki dobrze mu się dał we znaki, szrama nad okiem zostanie na całe życie.

Karol.

Śmierć sławnej tancerki

W Buenos Aires umarła słynna ongiś tancerka rosyjskiego baletu narodowego Jelena Aleksandrówna Smirnowa. Po upadku caryzmu w Rosji, wyjechała ona zagranicę i jeździła przez wiele lat po Europie z t. zw. „Baletem romantycznym''. Następnie wyjechała do Ameryki Południowej, gdzie otrzymała engagement w teatrze rządowym.

PACZKI odzieżowe do Rosji
z gwarancją szybkiej dostawy
wysyła
DOM HANDLOWY
W i E. SZUMAŃSCY
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 1.

CZASOPISMA

— Świat — Nr. 3 — zeszyt zawiera artykuł Jana Lorentowicza: „Pierścień wielkiej damy'', wspomnienie dyr. Emila Młynarskiego o Pawle Kochańskim, feljeton Bruno Winawera, recenzję Z. Norblin - Chrzanowskiej z wystawy pośmiertnej W. Drabika, żywy reportaż N. Druckiej „Z życia dworów kresowych'', obfity dział sportów zimowych, a nadto stałe rubryki:: „Tydzień Świata'', Teatr, literatura, mody i t. d. Wśród ilustracyj zwracają uwagę zdjęcia z Zamku, z polowania reprezentacyjnego w Białowieży, z Bukowiny Tatrzańskiej. Świetne rysunki zdobią artykulik „Na nartach''.

— Tygodnik Ilustrowany. — „Mickiewicz całkowity i żywy'' — oto artykuł St. Adamczewskiego na temat sejmowego wydania dzieł Mickiewicza. O Palestynie pisze J. Makarczyk. St. Wasylewski daje ciekawą rozprawę p. t. „Pan Rej ubiera się do portretu.''

Proces doraźny w Sądzie Wojskowym

Żołnierz—morderca z Suwałk

W dniu wczorajszym w Wojskowym Sądzie Okręgowym Nr. 3 przy ulicy Subocz, odbył się proces w trybie doraźnym przeciwko żołnierzowi, sprawcy głośnego przed paru tygodniami morderstwa w Suwałkach, na osobie żydówki Gorfinkielowej.

Treść tej sprawy przedstawia się jak następuje:

57-letnią Rozalja Gorfinkielowa posiadała dom, w którym między innymi zamieszkiwał jeden z poruczników miejscowego Baonu KOP. Komorne w sumie 33 zł. doręczał Gorfinkielowej każdego miesiąca zazwyczaj ordynans oficera, niejaki Stefan Kulko.

ZGUBNY KROK.

W październiku ub. roku Kulko wręczone mu przez porucznika komorne zatrzymał dla siebie. To samo powtórzyło się w listopadzie i grudniu. Przyzwyczajona do punktualnego otrzymywania pieniędzy właścicielka domu, 6 stycznia napisała do porucznika list. List ten, pozostawiła w drzwiach jego mieszkania.

Tymczasem ordynans, domyślając się treści listu przeczytał go, a następnie uzbrojony w bagnet udał się do mieszkania Gorfinkielowej.

Pomiędzy starą żydówką a ordynansem wywiązał się krótki djalog.

— Przyniosłem pani komorne

— Czy wszystko?

— Wszystko. Proszę mi tylko wydać resztę ze 100 zł.

Uradowana Gorfinkielowa udała się do sąsiedniego pokoju po resztę, lecz tuż za nią wkroczył tam po uprzedniem zgaszeniu światła w kuchni Kulko.

Za chwilę w ciemnościach posypały się razy, zadawane ostrze bagnetem.

Po chwili Kulko wyszedł na ulicę. Przypuszczał, iż Gorfinkielowa nie żyje.

W międzyczasie jednak ta odzyskała przytomność i poczęła wołać o pomoc. Krzyki jej usłyszał lokator dr. Izydor Ejgier. Ranną przewieziono niezwłocznie do szpitala.

Jednocześnie o całym wypadku powiadomiono policję.

Do szpitala przybył miejscowy sędzia śledczy, któremu Gorfinkielowa zdążyła jeszcze zeznać, iż sprawcą napadu był właśnie Kulko.

Kulko w tymże dniu został zatrzymany, a wobec tego, że nie chciał przyznać się do winy, sprowadzono go celem skonfrontowania z ranną, do szpitala. Tutaj powtórzyła się jeszcze raz dramatyczna scena.

Oto napół już żywa ofiara, na widok swego mordercy zerwała się z łóżka i poczęła krzyczeć:

— To on mnie zamordował. Zadał mi bagnetem tyle ran!

Jak się okazało, były to jej ostatnie słowa. Na drugi dzień nie odzyskując przytomności, Gorfinkielowa zmarła.

Dokonana sekcja zwłok wykazała, że morderca zadał swej ofierze pięć ran, z czego jedno pchnięcie w żołądek spowodowało uszkodzenie jelit i było bezpośrednią przyczyną zgonu. Badany w śledztwie Kulko zeznał, iż zamordował Gorfinkielową, by pozbyć się niewygodnego świadka.

PRZED SĄDEM.

W związku z tem sprawie nadano bieg doraźny i wczoraj odbył się proces.

Oskarżonego sprowadzili na salę dwaj uzbrojeni żołnierze. Jest to średniego wzrostu, o młodej, lecz przedwcześnie zniszczonej twarzy mężczyzna.

Siada na ławie z oczyma spuszczonemi w dół.

Proces trwał do godziny 5-tej po południu. W związku z tem, iż zapadły wyrok musi być zatwierdzony przez dowódcę OK, ogłoszenie jego nastąpi dopiero dzisiaj. dn.

PP. Kupcom i Przemysłowcom,
prowadzącym księgowość
Księgi do zwykłej i amerykańskiej buchalterji. Bloczki kasowe pod kalkę „Blok Polski", — „Kredytowe i memorjałowe". Raporty kasowe i dzienne.
Ceny niskie.
Zamiejscowym wysyłam za pobraniem
W. BORKOWSKI
WILNO, MICKIEWICZA 5 tel. 372

Od Administracji

UPRZEDZAMY NASZYCH SZ. SZ. PRENUMERATORÓW, ŻE Z DNIEM 1-go LUTEGO 1934 R. WSTRZYMAMY WYSYŁKĘ PISMA WSZYSTKIM, KTÓRZY DO TEGO TERMINU NIE UREGULUJĄ RACHUNKÓW NASZYCH, ROZESŁANYCH PO NOWYM ROKU

Niebywała sensacja Skandynawji

Po raz to już który w dwudziestym wieku życie realizuje nam wizje powieści Julljusza Verne! Tym razem na dalekiej północy. Od dłuższego czasu krążyły wieści wśród mieszkańców najbardziej północnej części Szwecji i Norwegji, że het, w górze, szybuje tajemniczy aeroplan. Pogłoski poczęły się sprawdzać. Coraz więcej osób zaobserwowało dziwny samolot. Ludność snuła najbardziej fantastyczne supozycje: niezienskie zjawisko, widmo. Wieść pobiegła na południe, dotarła do Stokholmu. Miejscowe władze z północy przesłały raport: tajemniczy samolot lata nad krajem. Rzecz całą zaczęto badać, sprawdzać u źródła, zbierać bardziej konkretne wiadomości. Istotnie fakt.

Nieomal od początku zimy r. 1933, gdzieś od lodowych horyzontów Norwegji gdzieś z nad Oceanu północnego, zrywa się stalowy, szary ptak i leci naskos, poprzez terytorjum Norwegji, przecina Szwecję, szybuje ponad zatoką Botnicką i niknie w północnych rejonach Finlandji. Następnie wraca tą samą drogą.

Pomiędzy skąpemi osiedlami tubylczych wiosek, leżą setki i setki kilometrów przestrzeni, gdzie o tej porze panuje mrok, wszechwładna burza śnieżna szaleje po lasach i tundrach, sterczą ku górze zimne skały gór i nie spotkać śladu człowieka. Zimno, pusto i strasznie. Na niebie błyszczą gwiazdy, lub wystrzela zrzadka zjawisko zorzy północnej. Na ziemi skrzą się śniegi skute wściekłym mrozem. W takie noce budzi zapadłych mieszkańców północy huk motoru. Po niebie sunie samolot, a bywa, że za pierwszym podąża zaraz drugi. Jaskrawe światła rzuca na ziemię, operuje niezwykle silnym reflektorem, czasem daje jakoweś sygnały za pomocą czerwonych i niebieskich świateł, czasem ma oświetloną kabinę wewnątrz, czasem ciemną. Skąd leci i dokąd? Nie trzeba dodawać, iż długo nie wierzono w istnienie realne tajemniczych samolotów. Wygląda to raczej na legendę skandynawską, niżeli na prawdę.

Bo istotnie, skąd i dokąd, lecieć mogą piloci o takiej porze, czego szukać i poco? Mają to być wielkie, szare maszyny, o nieustalonym jeszcze typie. Mkną ponoć z zawrotną szybkością, a tak sprawnie wymijają przeszkody, w postaci sztormów niepewnej aury i kapryśnego tamtejszego klimatu, że robią wrażenie raczej żywych ptaków, niźli maszyn konstrukcji ludzkiej. Gdy wreszcie jak się rzekło, ustalono fakt niezbity tych raidów powietrznych, sprawę postanowiono ostatecznie wyświetlić. Takie rzeczy miałyby się dziać w Europie, w odległości jednego przelotu od wielkiej stolicy Szwecji!...

Długo debatowano nad sposobem rozwiązania zagadki. Specjaliści wypowiadali się przeciwko wysłaniu lotniczej ekspedycji na północ, twierdząc, że tamtejsze warunki atmosferyczne uniemożliwiają loty, grożąc niebezpieczeństwem dla życia pilotów. Ambicja wzięła jednak górę nad rozsądkiem: ostatecznie tajemnicze aeroplany latają od tak dawna a żaden nie spadł jeszcze, dlaczegożby eskadra Jego Królewskiej Mości nie mogła sprostać tamtym pilotom. Właściwie akcję podjęto z Norwegją i Finlandją, nie mniej zainteresowanemi w całej aferze, ale na miejsce udała się tylko eskadra szwedzka.

Szwedzkie ministerstwo wojny przygotowało ekspedycję w największej tajemnicy. Narazie z lotniska podniosły się dwie maszyny najnowszej konstrukcji i poleciały na północ. Wkrótce jednak sprawa stała się głośna. Dłużej niepodobna było jej trzymać w tajemnicy. Depesze rozniosły na świat cały wieści o niebywałem w dziejach polowaniu na tajemnicze aeroplany w powietrzu, wśród mroków nocy polarnej.

W taki sposób jesteśmy dziś w stanie zanotować bajeczne przygody lotników szwedzkich.

Czytałem kiedyś w tygodniczku dla dzieci bajeczkę o przygodach chłopca, który udał się na poszukiwanie swego ojca na północ. Trafił do ogrodu królewskiego w Oslo, król się nim zainteresował, dał mu aeroplan wojskowy. Później chłopczyk wędrował na psach, saniami na reniferach i t.d. Dzieci słuchały tej powiastki z zapartym tchem. O wieleż wszakże sensacyjniejszą jest obecna wyprawa lotników szwedzkich, o czem czytamy w pismach stokholmskich.

Przed kilkunastu dniami jeden z aeroplanów dotarł na północ i krążył w bliskości drogi powietrznej, wzdłuż której odbywają swe raidy tajemnicze aeroplany.

Istotnie zauważono wielką, szarą maszynę. Leciała z akrobatyczną zwinnością wśród niepogody i zawiei śnieżnej. Aeroplan szwedzki próbował ją gonić, ale dostawszy się w sferę burzy, zmuszony był zniżyć lot. Wszystko zniknęło wokół, a panowała jedynie biała zamieć. Z wysokości zaledwie 50 metrów aparat runął w dół roztrzaskując się w drzazgi. Lotnicy zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z maszyny i zawdzięczając wielkim zaspom śnieżnym, w które wpadli, uratowali swe życie. Temniemniej samolot — widmo poszybował dalej, jakby nim sam djabeł pilotował...

Nazajutrz drugi aparat ugrzązł w śniegu w odległości 80 kilometrów od najbliższej osady ludzkiej. Motor odmówił posłuszeństwa naskutek zamarznięcia. Lotnicy zaopatrzeni w narty, ostatkiem sił dobrnęli do jakiejś osady, wyczerpani z głodu i zimna, bliscy śmierci...

Tymczasem tajemniczy aeroplan, wielki, szary aeroplan zaopatrzony w różnokolorowe sygnały i reflektory... Możnaby to zdanie powtarzać jak refren bez ustanku. Poprostu coś niebywałego.

Szwecja po stracie dwóch najlepszych swych maszyn bojowych, zrezygnowała z dalszych ekspedycyj powietrznych. Natomiast ustanowiono punkty obserwacyjne w Norwegji od Mossy do Terna na terytorjum szwedzkiem, na wybrzeżach zatoki Botnickiej, w rejonie Umeo w Finlandji, czyli wzdłuż szlaku, którym przelatują nieznane samoloty. Wszystkie owe punkty obserwacyjne zanotowały i sygnalizowały regularny przelot szarych maszyn. — Co jest do wszystkich djabłów! — klęli oficerowie i piloci trzech państw skandynawskich, odkomenderowani na posterunkowanie. Kraj w tem miejscu nie posiada żadnych dróg, żadnych terenów, możliwych dla rozwoju komunikacji lotniczej, żadnego lotniska, żadnej bazy. Jeżeli latają jak nocne ćmy i wcielone szatany, kpiąc sobie z burz i śnieżyc, to przynajmniej niechże wiemy skąd czerpią benzynę, skąd biorą pożywienie, w jaki sposób mogą się utrzymać w tych stronach, które nie posiadają nawet dokładnie opracowanych map i planów?!

Tymczasem szara maszyna regularnie... Tfu! czary chyba.

Ale jakowaś baza, punkt wylotu istnieć musi. Trzeba szukać na ziemi. Przed trzema tygodniami najlepszy narciarz armji szwedzkiej, lejtenant artylerji Wanberg, wyruszył samopas, zaopatrzony we wszystkie możliwe przyrządy i żywność, na poszukiwanie lotniska w góry, lasy i tundry północnej Skandynawji. Wanberg jest świetnym narciarzem. Zgóry przewidywał, że całemi dniami zmuszony będzie wędrować po odludziu, nie spotykając żadnej sadyby. Wyekwipowany jednak na taką ewentualność nie obawiał się niczego.

Wczoraj minęło trzy tygodnie odkąd poraz ostatni widziano dzielnego narciarza. Wszelki słuch o Wanbergu zaginął. Przepadł, znikł, czy utonął w śniegach? Okoliczni mieszkańcy twierdzą, że wpadł w ręce tajemniczych lotników.

Natychmiast zorganizowano małą ekspedycję, złożoną z trzech wyśmienitych narciarzy, którzy wyruszyli na poszukiwanie Wanberga. Trzej odważni, silni ludzie wyruszyli w zimną dal i — nie powrócili więcej. Słuch o zaginięciu obydwóch ekspedycyj poruszył do głębi opinję publiczną w Stokholmie. Gazety uderzyły na alarm. Natychmiast zmobilizowano dalsze ekspedycje wojskowe, które wyruszyły zarówno od strony Szwecji, jak Norwegji. Dotychczas brak jakichkolwiek wieści o rezultatach poszukiwań.

Tymczasem wielkie szare maszyny, odbywają dalej swe tajemnicze raidy...

Cóż to za niesamowita historja! W stolicach państw europejskich gubią się w domysłach. Najwybitniejsi fachowcy głowią się: coby to mogło być?! Ktoś puścił w świat hypotezę, iż na oceanie lodowatym krąży pancernik japoński, posiadający bazę dla samolotów. Japończycy podobno, w przewidywaniu wojny z Sowietami, usiłują zbadać możliwości zaatakowania Rosji Europejskiej z powietrza, poszukują dogodnych miejsc dla lądowania na północy, dokonywują planów i pomiarów. Jednakże fachowcy hypotezę tę odrzucają jako niewykonalną w obecnych warunkach atmosferycznych, panujących w tej części globu.

— Ktoś inny napomknął o przemytnikach, powiedzmy przemytnikach alkoholu.... — Niemożliwe! — żaden przemyt nie opłaciłby towaru, dostarczanego za pośrednictwem tak ryzykownej i nieskończenie kosztownej komunikacji. — Więc co? Narazie polarna noc północnej skandynawji kryje zazdrośnie tajemnicę. sł.

TEATR na POHULANCE

„PAN Z TOWARZYSTWA'' — KOMEDJA W DWÓCH CZĘŚCIACH (8 OBRAZÓW) WALTERA HASENCLEVERA. TŁUMACZENIE IRENY KRZYWICKIEJ. REŻYSERJA MIECZYSŁAWA SZPAKIEWICZA

Sztuka o mocnem zacięciu satyrycznem. Nie jest to zbyt głęboka i wytworna satyra. Nie jest to dzieło literackie, z którem należałoby się poważnie liczyć. Jest to jednak sztuka do wyzyskania pod względem scenicznym, bo zawiera dużo bardzo ciekawych i zabawnych momentów.

Na Pohulance nie myśli się o autorze, który przypomina o sobie szczególnie denerwująco, gdy zaczyna „mądrze'' rezonować.

Na plan pierwszy wysuwa się W. Makojnik, artysta o niezawodnej inwencji twórczej. Dekoracje są ponad wszelkie pochwały, — zastosowanie sceny obrotowej, oraz efekty świetlne, — wszystko to tworzy wspaniałą całość. Można podziwiać W. Makojnika, który potrafi napomocą skromnych środków artystycznych osiągać niezwykłe efekty. Jest to artysta o tak imponującej znajomości sceny, i o tak wyrobionym estetycznym guście, że równych mu znajdzie się niewiele.

Z artystów wyróżnia się niesamowitością pokracznej postaci Rasper (W. Czengery). Doskonały jest bohater tytułowy Moebius (M. Węgrzyn). Jak zwykle, świetny jest J. Woskowski w roli von Schmettau. Jeżeli do tego dodać, że w roli pani Schneutchen występuje I. Jasińska, że panem Kompasem jest A. Łodziński, że dalszą obsadę stanowią: panie Szpakiewiczowa, Suchecka, Wilińska, Pawłowska, Sierska, Górska i Ściborowa, oraz panowie W. Ścibor, Martyka, Pawłowski, stanie się jasnem bez dalszych komentarzy, iż sztuka jest godna obejrzenia.

Treść?.. Pan Kompas, człowiek interesu, uważa za wskazane, aby jego córka, Lia wyszła zamąż. Tak się kalkuluje dobrze. Za kogo ma wyjść panna Kompasówna?... O tem się nie pomyślało. Dzielna, „stuprocentowa'' — współczesna panna znajduje wyjście: dać ogłoszenie w gazecie. Na ogłoszenie zjawia się Moebius, który zorganizował niezwykłe przedsiębiorstwo (jakie, — proszę się dowiedzieć na Pohulance!), pozwalające mu nietylko ciągnąć „uczciwe'' zyski, kolidujące z kodeksem karnym, ale jeszcze uważać siebie (nie bez racji!) za dobroczyńcę ludzkości, a ściślej — pięknej połowy tej ludzkości...

Papa Kompas — wielki kombinator, Moebius jeszcze lepszy kombinator. Kalkulacja, krętactwa, oszustwa, — interes, tylko interes... Ale zjawia się uczucie, płacze szyki, lecz wkrótce wszystko kończy się jak najlepiej i przed głównymi bohaterami otwiera się szeroka, prosta droga... dalszych szachrajstw...

Słusznie potraktowana jako groteska, sztuka bawi barwnością scen i komizmem sytuacyj. Karnawałowa to jest komedja, — „do śmiacia''. Proszę o tem pamiętać i z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski!.. W. Ch.

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dziś 23 Rajmunda
Jutro Tymoteusza

Wschód słońca g. 7,28
Zachód słońca g. 4.07

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 22 stycznia 1934 r.
Ciśnienie średnie 781
Temperatura średnia— 1
Temperatura najwyższa +1
Temperatura najniższa — 7
Opad: —
Wiatr: zachodni.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA.

Po miejscami chmurnym, lub mglistym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna, przy słabych wiatrach lokalnych. Nocą umiarkowany, we dnie lekki mróz.

— DYŻURY APTEK. Dziś dyżurują apteki: Romeckiego (Wileńska 8), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna 41) oraz wszystkie na peryferjach, oprócz Rostkowskiego na ul. Kalwaryjskiej.

MIEJSKA.

— Rada Miejska. Na czwartkowej R. M. będą omawiane m. in. wysokość [illegible] podatków miejskich, jak również dodatku komunalnego do państw. podatku od nieruchomości.

— Komitet Rozbudowy. Komitet Rozbudowy Wilna zbierze się w przyszłym tygodniu w celu przyznania pożyczek na nowe i rozpoczęte budowle.

Jak wiadomo, Wilno otrzymało na ten cel zaledwie 150 tysięcy złotych.

— Sprawozdanie z sytuacji finansowej miasta. Sekcja finansowa opracowuje obecnie sprawozdanie z sytuacji finansowej miasta w celu przedłożenia go odpowiedniej komisji i Radzie Miejskiej.

Referat ten da możność orjentacji przy omawianiu nowego budżetu i planów inwestycyjnych na najbliższą przyszłość.

— Roboty na Antokolu. Jeszcze w bież. tygodniu magistrat skieruje do robót ziemnych na Antokolu dalszych 60 bezrobotnych, którzy zajmą się budową alei nadbrzeżnych oraz skopywaniem skarp przy ul. Kościuszki.

— Park sportowy dla dzieci. Wczoraj odbyło się posiedzenie kierowników wydziałów sekcji technicznej magistratu, na którem omawiano również budowę parku sportowego dla dzieci na górze Bouffałowej. Wobec tego, że prace nad zniwelowaniem terenu dobiegają już końca, chodzi obecnie o planowe urządzenie samego parku.

SKARBOWA.

— Podatek lokalowy. W związku z akcją władz skarbowych rozkładania zaległości podatkowych na raty, okazuje się, że ulgi te nie dotyczą jednak zaległości z tytułu podatku lokalowego.

— Kary skarbowe. W związku z zarządzeniem anulacji protokułów za niewykonanie patentów do 1 stycznia, 300 osób uniknęło ukarania, na powiatach zaś około 700.

POCZTOWA

— Obniżka stawek pocztowych. W związku z notowaną u nas wiadomością o projektowanej obniżce opłat pocztowych i telefonicznych dowiadujemy się, że będzie ona wynosić około 20 procent wysokości dotychczasowych stawek. W rozmowach telefonicznych międzymiastowych zniżka będzie stosowana stopniowo: za pierwsze 3 minuty rozmowy 5 procent, zaś przy dłuższej rozmowie do 20 procent, w zależności od liczby wykorzystanych jednostek.

KOLEJOWA

— Działalność Kolejowego Komitetu Pań LOPP. Działalność komitetu kolejowego pań LOPP na terenie dyrekcji kolejowej w Wilnie datuje się od lutego roku ubiegłego. Liczba kół pracujących dla sprawy obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej dochodzi do 20, w których zrzeszyło się około 700 członkiń. Ożywioną działalność prowadzą koła w Wilnie, Lidzie, Brześciu nad Bugiem, Wołkowysku, Grodnie, Łapach, Krajewie, Królewszczyźnie, Nowo-Wilejce, Czeremsze, Woropajewie, Iwacewiczach, Nowo-Święcianach, Podbrodziu, Landwarowie, Oranach, Baranowiczach, Mołodecznie i innych miejscowościach.

W czasie najbliższym mają powstać koła w Hajnówce, Miorach, Drui, Białymstoku, Stołpcach inn., słowem wszystkie większe skupienia elementu kolejowego jeszcze w ciągu roku bieżącego będą posiadały odpowiednio zorganizowane placówki pracy nad obroną przeciwgazową i przeciwlotniczą.

Organizacja zaś kół, wbrew utartej metodzie, w której powstawało najprzód ciało centralne, później zaś do niego przyłączały się pokrewne orgnizacje pomniejsze, mamy do czynienia z ruchem dośrodkowym. Najprzód samorzutnie powstają koła miejscowe, które w następstwie wyłonią orgnizację nadrzędną.

Głównem zadaniem kół pań poza akcją propagandową i uświadamiającą w kierunku przygotowywania się do obrony, jest w chwili obecnej zbieranie funduszów na budowę szkoły gazowej, która jak wiadomo ma pierwszorzędne znaczenie.

— Staraniem zarządu „Ogniska KPW" w Wilnie, a z pomocą zaproszonych p. n. trzykrotnie, a mianowicie 6, 7 i 8 bm. urządzono „choinkę" dla dzieci najbiedniejszych kolejarzy. „Trzykrotna choinka" została wywołana wielką ilością dzieci — 1400 dziatek — tak, że małych obywateli trzeba było podzielić na trzy grupy.

Pierwsza choinka, 6-go, przeznaczona była dla przedszkola i szkoły powszechnej KPW,— druga 7-go dla biednej dziatwy kolejarskiej, trzecia 8-go dla dziatwy Kolejowego Komitetu dożywiania dzieci.

Młodocianym artystom z przedszkola i szkoły powszechnej KPW przypadł w udziale zaszczytny trud odegrania — zresztą udatnie — „Wróbli na dachu" Kornela Makuszyńskiego, wygłoszenia kilku deklamacyj i wykonanie efektownych tańców, co zostało nagrodzone entuzjastycznie, oklaskami milusińskich widzów.

Dzieciom rozdano torebki ze słodyczami, a na zakończenie urządzono wspólne zabawy i tańce. — Godzi się podkreślić, iż „Spółdzielnia Kolejarzy „Społem" ofiarowała łakoci na ogólną sumę 120 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Cykl odczytów „Dawne Wilno". W piątek 26 bm. odbędzie się odczyt dr. M. Ambrosa pt. Szkolnictwo na Wileńszczyźnie za rektoratu Śniadeckiego. Początek o godz. 18 (6 pop.) — Wstęp 50 gr., dla młodzieży 30 gr.

— Odczyt antropozoficzny p. Al. Pozzo. — Współpracownik Goetheanum, Wolnej Wyższej Szkoły Wiedzy Duchowej wygłosi swój ostatni odczyt (w języku rosyjskim) na temat „Indywiduum a społeczeństwo w historji oraz dobie obecnej" dziś, we wtorek 23 bm w sali Stow. Techników (Wileńska 33) o g. 6-tej punktualnie. Wstęp 30 gr. do 1 zł.

— Z Koła Pań Ratowania Bazyliki Wileńskiej. W dniu 19 bm. odbyło się kolejne posiedzenie zarządu Koła z nowoobraną prezeską p. Marją Wardejową, na którem powzięto szereg uchwał, mających na celu przysporzenie większej ilości środków na rzecz ratowania Bazyliki. Posiedzenie zarządu nadal będą się odbywały regularnie w pierwszy poniedziałek po 1-szym każdego miesiąca o godz. 6 pop. Dyżury członkiń zarządu, celem przyjmowania składek członkowskich, ofiar i sum ze sprzedaży obrazków oraz udzielania informacyj wyznaczono na pierwszy poniedziałek po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca w godzinach 5—6 pop. w lokalu przy ulicy Metropolitalnej Nr. 1.

— Wileńskie Tow. Lekarskie powiadamia, iż 3 Posiedzenie Naukowe T-wa, wspólnie z Kołem Wileńskiem Internistów Polskich, odbędzie się dnia 24 bm. o godz. 20 w lokalu własnym.

Porządek dzienny: 1) Docent dr. J. Abramowicz — Pokaz chorego z akomodacyjnem porażeniem się zaćmień soczewki. 2) Dr. Sahtówna — Niedokrwistość złośliwa w oświetleniu materjału II Kliniki Chorób Wewnętrznych. 3) Dr. St. Januszkiewicz — Kamica trzustki z punktu widzenia radjologicznego. 4) Dr. Burak— Przyczynek do rozpoznawania dusznicy bolesnej

— Czwartek dyskusyjny ZPOK. Dnia 25 bm. (czwartek) o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3), na którem p. Emilja Ehrenkreutzówna wygłosi referat pt. „Straż Przednia na tle życia szkoły".

Członkinie związku proszone są o jak najliczniejsze przybycie. Wstęp dla członków bezpłatny; gościom 30 gr.

OSOBISTA

— Wyjazd Kuratora. Kurator Okręgu Szk. p. Kazimierz Szelągowski wyjechał na wizytację szkół Zastępować p. kuratora będzie naczelnik Wydziału Ogólnego p. G. M. Szulc.

RÓŻNE

— Budynki szpecące. Władze administracyjne otrzymały polecenie zwrócenia uwagi na niewznoszenie frontowych budynków, wygląd których szpeciłby ulicę lub plac, na których je zbudowanoby. W razie gdyby zniekształcenie lub zeszpecenie w budynkach istniejących nie mogło być usunięte, Starostwo ma prawo nakazać rozebranie budynku.

— O port na Dźwinie. Wszystkie sfery wypowiedziały się za budową portu na rzece Dźwinie. Projekt budowy portu oparł się obecnie o władze centralne.

— Pomoc dla dotkniętych nieurodzajem.— W środę 24 bm. o godz. 10 odbędzie się w Województwie (mała sala konferencyjna) posiedzenie Wydziału Wykonawczego, wyłonionego na odbytem przed kilkoma dniami zebraniu organizacyjnem komitetu pomocy ludności wiejskiej, dotkniętej klęską głodu. Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się Wydziału Wykonawczego, poczem omówiony będzie program akcji pomocy ludności wiejskiej.

— Dyplomy Pożyczki Narodowej. W sprawie likwidacji akcji wydawania dyplomów Pożyczki Narodowej dowiadujemy się, że ostateczny termin składania reklamacyj w sprawie dyplomów zostaje przedłużony do dnia 1 II br.

Po tym terminie zostaje zlikwidowana akcja wydawania dyplomów P. Nar. przez Komitet.

— Narada eksporterów lnu. W dniu 17 b. m. odbyła się w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie konferencja eksporterów lnu, na której omówiono przepisy znowelizowanego ostatnio rozporządzenia ministra przemysłu i handlu o warunkach uzyskania zaświadczenia ministerstwa przemysłu i handlu, upoważniającego do otrzymywania kwitów wywozowych przy wywozie za zwrotem cła lnu i pakuł lnianych. Jak wiadomo, zaświadczenia takie wydają Izby Przemysłowo - Handlowe, które też za pośrednictwem swych inspektorów prowadzą kontrolę wspomnianego eksportu.

Przedsiębiorstwa ubiegające się o uzyskanie wymienionych zaświadczeń winny według znowelizowanego rozporządzenia stosować się do ustalonych przez Izbę Przemysłowo-Handlową zasad i zwyczajów kupieckich dla handlu lniarskiego. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie przyjęła w tym względzie za podstawę przepisy o warunkach obróbki, sortowania i opakowania lnu, wydane przez Związek dla Handlu i Eksportu Lniarskiego w Wilnie.

— Odprawa w Związku Strzeleckim. W niedzielę 28 bm. o godz. 10 odbędzie się odprawa prezesów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego Związku Strzeleckiego (garnizon m. Wilna) w lokalu przy ul. św. Anny 2, dokąd zarząd i komenda garnizonu Zw. Strzeleckiego zostały przeniesione ostatnio, z dawnego lokalu przy ul. Żeligowskiego 4.

— Kasa Samopomocy u ofic. w st. spocz. Dnia 26 stycznia br. o godzinie 18 w lokalu przy ul. Mickiewicza 22 m. 2 odbędzie się walne zebranie członków Kasy Samopomocy Oficerskiej przy Kole Wileńskiem Związku Oficerów w stanie spoczynku.

Członkowie Związku nienależący do Kasy Samopomocy będą mile widziani na tem zebraniu.

— Zachorowania wśród dzieci. Stan zdrowotny wśród dzieci szkół powszechnych znacznie się poprawił. Epidemja płonicy, zagrażająca jeszcze tak niedawno, została całkowicie zażegnana, mimo że chorych płonicznie oblicza się obecnie na blisko 100.

— Sprawozdanie z akcji dostarczania kalendarzy. Wobec zakończenia w dniu 15 stycznia br. akcji dostarczania kalendarzy na r. 1934 z czego czysty zysk wyniósł zł. 100 gr. 50, Zarząd Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Wilnie niniejszem składa gorące podziękowanie wszystkim urzędom, instytucjom i osobom prywatnym, które zechciały łaskawie poprzeć wspomnianą akcję.

— Podziękowanie. Rodzice Przedszkól Miejskich Nr. 1 i Nr. 3 składają podziękowanie p. Prezydentowi Miasta dr. Wiktorowi Maleszewskiemu za opiekę nad Przedszkolami i urządzoną choinkę dla dzieci tychże Przedszkoli.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, wtorek dnia 23 bm. o godz. 8 w. Teatr na Pohulance gra po raz trzeci komedję współczesną, wybitnego autora niemieckiego Waltera Hasenclevera pt. „Pan z towarzystwa". Obsadę ról głównych tworzą pp: Jasińska-Detkowska, Szpakiewiczowa, Suchecka, Wilińska, Czengery Węgrzyn, Woskowski i Ścibor.

Teatr-Kino Rozmaitości. Dziś, wtorek 23 bm. (pocz. seansu o g. 4) wyświetla przepiękny film „Wielka grzesznica" z Claudette Colbert. Na scenie „Pacjent z prowincji".

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „Marjetta" po cenach zniżonych. Dziś w dalszym ciągu grana będzie efektowna operetka „Marjetta". W rolach głównych ukażą się: Halmirska, Lasowska, Dembowski i Tatrzański. Znakomite balety w układzie i z udziałem baletmistrza Ciesielskiego i primabaleryny Martówny, oraz całego zespołu baletowego.

„Pod białym koniem" jako widowisko propagandowe. Przebojowa operetka „Gospoda pod białym koniem" grana będzie w najbliższy piątek. Nie bacząc na wielkie koszta, dyrekcja postanowiła dać to barwne widowisko po cenach propagandowych.

Doroczna Reduta Artystyczna — artystów Teatru Muzycznego „Lutnia". W tym roku odbędzie się p. n. „Dancingu kostjumowego" dn. 10 lutego, tj. w ostatnią sobotę karnawału — Zaproszenia zostaną rozesłane w dniach najbliższych. Komitet zabawy zapowiada szereg niespodzianek i niezwykłych atrakcyj.

Zaległe składki ubezpieczeniowe

rozłożone na 10 lat

WILNO. Ubezpieczalnia Społeczna została powiadomiona przez swą centralę o decyzji rozłożenia wszystkich zaległych składek na Kasę Chorych, ubezpieczenie pracowników umysłowych itd., powstałych do 1 października 1931, na lat 10 pod zabezpieczenie hipoteczne.

Ci, którzy nie będą mogli dać takiego zabezpieczenia, uzyskają możność spłaty zaległości w ciągu tylko 3 lat.

Człowiek nie nowoczesny

P. B., obywatel wileński, otrzymał z Barcelony list, pisany po polsku. Nadawca donosił, że znajduje się w ciężkiej sytuacji, odsiaduje bowiem więzienie. Nie prosi jednak o interwencję dyplomatyczną, ale o pomoc w pewnem przedsięwzięciu finansowem, które może dać na czysto miljon dwieście tysięcy pesetów. Suma ta znajduje się w Paryżu: gdzie ją zdobyć i jak — wskaże przyjaciel nadawcy, zamieszkały w Paryżu. Nadawca prosi pana B., by skomunikował się w paryskim posiadaczem tajemnicy, wyłożył pewną kwotę na konieczne operacje, poczem otrzyma połowę ukrytego kapitału.

Jakie ciekawe perspektywy otwierały się przed panem B.! Mógł pojechać do Paryża, wpaść w wir stolicy świata i stolicy genjalnych afer, doznać upajającego napięcia nerwów, szalonych emocyj zdobywania złota, zakosztować przeżyć niczem Stawiski. Potem gorączkowa ucieczka, jak w romansie kryminalnym. Nadzwyczajne dodatki dzienników paryskich: jeszcze jedna afera! Precz z metekami we Francji.

Potem tłumy, demonstrujące na placach — kilku zabitych, dziesiątki rannych. A pan B. siedzi już sobie na Sycylji albo w Egipcie, sześćset tysięcy w kieszeni, czyta gazety i uśmiecha się.

Tak postąpiłby każdy nowoczesny człowiek, silny, stuprocentowy, idący przez życie z rozmachem. Tymczasem pan B. ślamazarnie oddał list wileńskiej policji.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

RÓG OBFITOŚCI

Normalny dwugodzinny program kinowy należeć zdaje się będzie wkrótce do przeszłości. Bądź co bądź w ubiegłą niedzielę mieliśmy wyraźną tego zapowiedź. W „Casinie'' do zasadniczego programu („Marie'' z Annabellą) dodano film polski „100 metrów miłości'', oraz dwa krótkometrażowe reportaże o ekspedycji filmowej do Afryki i o przyjeździe Vlasty Buriana do Warszawy. Murowane trzy (jeżeli nie cztery) godziny siedzenia. „Heljos'' również do niesamowitości krwiożerczego „Hr. Zarow'' dodał komedję „10 proc. dla mnie''. Coprawda za jednym zamachem ubija się w ten sposób dwa zające, ale przeważnie ten drugi jest już nieco... zleżały, i ogląda się go z wątpliwą przyjemnością.— Większość publiczności zna wznowione filmy polskie, takie jak „100 metrów'', „10 proc.'' i inne. Ta większość się nudzi. Mniejszość ma natomiast wcale dobrą gratkę (o ile nie zmęczy się siedzeniem).

Skąd taka hojność kin? Tajemnica magistracka — czyli podatek. Za wyświetlenie dodatkowego filmu polskiego znacznie zniżają podatek od widowisk. Kasa może odetchnąć. A publiczność? Któżby tam zresztą wchodził w takie detale! Tad. C.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś o godz. 8.15 w.
„MARJETTA"
operetka w 3 aktach KOLLO
Ceny zniżone.
W piątek 25 b. m.
„GOSPODA POD BIAŁYM KONIEM"
Ceny propagandowe.

CHODZĘ PO MIEŚCIE...

ARBON, CZY KPINY?

O „zatraconem hospodarstwie'' (jak mówi Wyrwicz w „Białym koniu'') naszych sławetnych Arbonów, wiele już pisała prasa. Obecnie przybywa do wianka mąk wileńskiego pasażera nowy listek pokrzywy, nowy kwiatek o zapachu ropy arbońskiej.

Tak zwane „wozy teatralne''. Wychodzimy po premjerze z Teatru na Pohulance. Są! Jedynka, dwójka, trójka!

— Panie konduktorze, czy ta jedynka pojedzie na Zwierzyniec?

— A jakże! Zaraz ruszamy! Tylko przed Lutnią na chwilkę staniemy.

Po dziesięciu minutach jedynka napełniła się, ruszamy. Szofer jak warjat wali prawie bez przystanków, Trocką, Niemiecką, Zamkową, aż do Lutni. Tu stop!

Brama Lutni oświetlona. Godzina 22.35.

— Jak długo tu postoimy?

— Chwileczkę, najwyżej kilka minut — odpowiada konduktor, ten sam, który nam sprzedawał bilety aż na Zwierzyniec.

Chwileczka wydyma się, puchnie, olbrzymieje. Stoimy pięć, dziesięć minut.

Konduktor i szofer znikli. Narada. Idą na zwiady do westibulu „Lutni''. A tam trzeci akt wali pełnym gazem.

Jeden po drugim potulny pasażer wymyka się z autobusu — i mrucząc łagodnie pod nosem, drepce „póki co'' do domeczku.

Zostało w „wozie'' pięciu najzatwardzialszych. Jeden idzie do policjanta i robi awanturę.

Policjant rozkłada ręce. Nie ma na to żadnego wpływu.

Przed bramą Lutni robi się meeting: pasażerowie, żebrzące dzieci, konduktorzy z papierosami, kontrolerzy arbonowi.

Ja żądam zwrotu moich 30-stu groszy.

— Bilet jest dowodem umowy, Arbon umowy nie dotrzymał, bo mnie nie dowiózł na miejsce! To granda!

Stoimy już dwadzieścia minut.

Padają słowa coraz ostrzejsze. Jeden krzyczy, że napisze w gazecie, drugi zna osobiście pana Mika z Radja. Odgrażają się. Kontrolerzy mięknąą.

— Zaraz, panie redaktorze, pojedziemy.

— To nie nasza wina, takie mamy rozporządzenie z dyrekcji.

Wilnianie są anielsko cierpliwi. Jeszcze kilku poszło do domu. Zostało trzech. Ale nie bombardują Arbonów kociemi łbami.

Przed Lutnią zapalają się światła, ale to jeszcze okazał się alarm przedwczesny. Mija pół godziny.

Po 40 (czterdziestu!) minutach postoju, gdy wozy napchały się po brzegi, raczyły zakopcić, zawonieć i ruszyć, znów na złamanie karku.

Podróż z Pohulanki na Zwierzyniec trwała dosłownie 60 minut!! Voilà l'Arbon...!

Działo się w sobotę 20 stycznia; autobus Nr. 27 linji Nr. 1.

Pytanie pierwsze: czy nos jest po to, żeby gonił tabakierę?

Pytanie drugie: czy to się nazywa „odwożeniem publiczności teatralnej do domów''?

Pytanie trzecie: czy niema w Wilnie magistratu, starostwa grodzkiego, policji, województwa, czy niema siły ludzkiej — któraby utręciła ten skandaliczny bałagan, czy —wydrwigroszostwo, to kpienie w żywe oczy z potulnych obywateli?

Pytanie czwarte: czy są jeszcze ludzie, którzy będą naiwnie wsiadali do Arbonu, wychodząc z teatrów?

Pytanie piąte: Quousque tandem....?!

* * *

Poszukuje się inicjatorów „Wileńskiego Towarzystwa Ochrony Pasażerów przed Dyktaturą Arbonu''.

Zanim to nastąpi, proponuję zupełnie konkretnie proklamowanie trzydniowego strajku demonstracyjnego. Przez trzy dni noga nasza nie postanie w żadnym autobusie miejskim! Poświęcimy się dla własnego dobra i wychodzić będziemy do biur wcześniej, a wracać później — piechotą. Zobaczycie, jak im rury wydmuchowe zmiękną!

Bo z tym skandalem arbońskim trzeba raz skończyć! Wilno nie jest Mejszagołą, na której mogliby eksperymentować zamorscy dyrektorzy. „Nie będzie Arbon dymił nam w twarz!''

Dość tego!! W. H.

— Studjum Muzyczne (Ostrobramska 9). W sobotę miłośnicy opery będą mogli usłyszeć interesującą pogadankę na temat wielkiej opery francuskiej, a w szczególności twórczości Halevy'ego, Meyerbeera i Aubera. Początek o godz. 18 (6 pop.)

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — W twoich ramionach.
CASINO — Kontrakt małżeński.
PAN — Przybłęda
ADRJA — Dixiana.
LUX — Ekstaza.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Alarm pożarowy. W mieszkaniu Witkomirskiego Izaaka (Hetmańska 2) wskutek wadliwej budowy komina, zapaliła się belka. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

— Fatalny upadek. Pański Aleksander (ul. Rozbrat 17) pośliznął się na podwórzu domu Nr. 28 przy ul. Litewskiej i padając złamał prawy obojczyk. — Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Jakóba.

— Okradziony strych. Pimonowej Stefanji (Mickiewicza 22) skradziono ze strychu bieliznę męską, damską, pościelową, łącznej wartości 500 zł.

— Trup noworodka. W jamie kloacznej domu Nr. 51 przy ul. Zawalnej znaleziono trupa noworodka, którego płci, ani wieku narazie nie ustalono. — Zwłoki przesłano do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

— KOMUNISTYCZNE TRZY „L". Z okazji rocznicy trzech „L" (Lenin, Liebknecht, Luxemburg), miejscowi wywrotowcy ujawnili pewną działalność przez rozrzucenie ulotek w żydowskiej dzielnicy.

WILNO — TROKI

— USZKODZONA LINJA. Została uszkodzona linja Wilno—Niemenczyn. Ustalono, że uszkodzenia tego dokonali przez nieostrożność zatrudnieni przy wyrębie drzewa w lesie robotnicy zarządu klasztornego w Podsakiszkach.

Również na linji telefonicznej Rudomino—Wołkorabuszki wskutek mrozu pękł przewód telefoniczny i spadł drut. Drut w ilości 450m. został przez niewykrytych sprawców skradziony. wystąpień nie doszło. Kilka osób zatrzymano.

MOŁODECZNO.

— POŻAR. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zabudowaniach Kozła Andrzeja powstał pożar. Spalił się składzik, sień i częściowo chlew, oraz sprzęty domowe. — Straty wynoszą 500 zł. — (Wieś Turzec, gm. bienicka).

Walki wśród licytantów nie ustają

Porachunki osobiste między szefami konkurujących band

WILNO. Niejednokrotnie pisaliśmy już o zatargach, jakie raz po raz, wybuchają w świecie przestępczym Wilna. Ale przestępcy nie lubią rozgłosu. Policji nie skarży się żadna strona — nawet w takim zatargu poszkodowana. Dlaczego? Dlatego, że finałem każdej skargi jest rozprawa sądowa, a na rozprawie trzeba zeznawać. Świat przestępczy takich świadków kwalifikuje do postawienia przed „din-tojrą".

Sąd złodziejski nie uprawia długiej procedury. Zapadły wyrok jest wykonywany bezlitośnie i bez prawa apelacji. Nóż — oto niezawodne narzędzie w rękach wykonawców werdyktu takiego „sądu".

Takie panują zwyczaje w świecie przestępczym i nic nie zdoła temu przeszkodzić.

STARZY ZNAJOMI NA WIDOWNI.

Być może czytelnicy pamiętają o tych starych nieporozumieniach między b. „Brudervereinem", a organizacją przestępczą „Złoty Sztandar". Członkowie „sztandaru" wszelkiemi środkami zwalczali szefa swych przeciwników, p. Arona Wojciuka i jego dwóch synów.

Stoczono niezliczoną ilość bójek, przeprowadzono kilka formalnych kampanij, zajazdów na siedziby przeciwników, strzelano do siebie zza węgła. Ukoronowaniem jednak wzajemnej akcji była prowokacja.

Wójciukowi podrzucono do mieszkania kilka granatów, ażeby nasunąć policji podejrzenie, że to „dywersant", pozostający w kontakcie z komunistami.

Prowokacja się wydała, a Wojciuk wyszedł cało z ciążącego na nim podejrzenia.

Na pewien czas ucichło. Lecz oto znowu stare animozje odżyły z przyczyn następujących.

CUDZA WŁASNOŚĆ KOŚCIĄ „NIEZGODY.

Tak b. „Bruderferein" jak i „Złoty sztandar" mają się za zbyt „poważne organizacje", ażeby okradać lub oszukiwać kogoś.

Zdarzały się pewne odchylenia od przyjętej zasady, ponoć skutkiem złamania dyscypliny przez niektórych członków (np. porwanie Lejbowicza).

Szefowie obu band są wytrawnymi fachowcami w swym zawodzie. Nie rok ; nie dwa siadywali w więzieniach. Nie obca im Syberja, nie obce słynne Sing-Sing. Uciułali cokolwiek na stare lata, więc obecnie jedyną ich troską jest, ażeby posiadany kapitał odpowiednio procentował.

Jaki może być obecnie najlepszy interes? Naturalnie licytacja, a ściślej kupowanie rzeczy sprzedawanych z pod młotka. W takich wypadkach wskazanem jest działać zbiorowo. Ale gdy jedna z band poczęła grasować w salach licytacyjnych, druga niezwlekając poszła w jej ślady i doszło do zatargów i awantur. Echem tych nieporozumień było m. in. zajście na ul. Żydowskiej. Gdy członek „Złotego sztandaru" Elchones napadł na znanego przestępcę Berela Krawca, znanego z porwania Lejbowicza i ciężko go poranił. Elchones cudem tylko uniknął samosądu ze strony wspólników Krawca, gdyż w ostatniej chwili przybyła policja.

ZAJŚCIE NA UL. ZAWALNEJ.

Wczoraj w dzień tenże Elchones napadł koło posesji nr. 33 przy ul. Zawalnej na samego szefa konkurentów — Arona Wójciuka, zadając mu ciężką ranę w głowę. Tymczasem Elchones począł uciekać. Ale Wojciukowi przybyła w międzyczasie z pomocą „odsiecz" i wszczęła pościg.

Sprawca napaści ukrył się w piwnicy posesji nr. 33. Zabarykadował drzwi beczkami i deskami, i oblegający nie byli w stanie zdobyć kryjówki. Tymczasem przybyła policja.

Gdy Elchonesa sprowadzono do komisarjatu wślad za nim wdarli się synowie Wojciuka, którzy rzucili się na aresztowanego. Do samosądu oczywiście nie dopuszczono, zaś sprawców awantury również zatrzymano.

WIECZORNE ZAJŚCIE.

Wieść o napadzie na Wójciuka zaalarmowała całą jego bandę, która w godzinach wieczornych wyległa na ul. Zawalną, szukając zwady.

Okazja wnet się znalazła. Akurat spostrzeżono przemykającego się pod murem członka przeciwnej strony — Chaima Frajzingera.

Cała banda rzuciła się na niego. Poszły w ruch kije i kastety. Frainzinger zalany krwią stracił przytomność. Porzuconym zaopiekować się musieli przechodnie.

Tak się w tej chwili przedstawia sytuacja na froncie walczących band. Być może dziś jeszcze będziemy świadkami dalszej kampanji.

NIEZROZUMIAŁA. Wyobraź sobie, wczoraj wyznała mi matka, że mój pradziadek, uwiódł prababkę przed ślubem.

Przyjaciółka. Straszne! Ludzie w tym wieku!

Odroczenie procesu

w sprawie „Kasy Kredytowej" w N.-Wilejce

LISTY GOŃCZE W POSZUKIWANIU OSKARŻONYCH

Przed paru laty w Nowo-Wilejce powstało nowe T-wo kredytowe, p. n. „Kasa Kredytowa" której założycielami byli pp. M. Kohn, J. Żytnicki i G. Dajches.

Nie wiadomo czemu należało to przypisać, lecz T-wo owe wkrótce już wyrobiło sobie markę solidnej firmy i rozpoczęło na szeroką skalę interesy handlowe. Stało się mianowicie pośrednikiem pomiędzy dużemi firmami w kraju a drobnem kupiectwem Wilna i N.-Wilejki. Interesy Kasy prosperowały świetnie, lecz w parę już miesięcy potem mieszkańcy N.-Wilejki zaskoczeni zostali sensacyjną wiadomością.

Oto pewnego dnia w lokalu Kasy przy ul. Objazdowej 3 pojawiła się policja, aresztowała zarząd T-wa, a sam lokal opieczętowała.

Cóż się stało? Nic ważnego. To tylko stwierdzono, że całe T-wo było przedsiębiorstwem oszukańczem, a jego założyciele oszustami, poszukiwanymi przez policję różnych miast Polski.

Historja tej nienotowanej w dziejach Nowo-Wilejki afery, wypadła w świetle śledztwa jak następuje: Wspomniani panowie, z których Kohn był mieszkańcem Warszawy a Żytnicki i Dajches Wilna, postanowili tanim kosztem zdobyć dużo pieniędzy. Wynikiem długich w tym kierunku narad było właśnie powstanie owej Kasy Kredytowej.

Rzekomem zadaniem Kasy było pośredniczenie pomiędzy producentem a konsumentem.

Odtąd też z różnych stron napływały do N.-Wilejki towary, które następnie Kasa odsprzedawała za gotówkę drobnym kupcom.

Sprytni założyciele nie płacili jednak pieniędzy firmom, dostarczającym towar.

Poprostu wystawiali żyrowane przez Kasę weksle i to wystarczało.

Bomba pękła dopiero w parę miesięcy po założeniu Kasy.

Do wiceprokuratora 4-go rejonu na m. Wilno zgłosił się przedstawiciel firmy „Philips" inż. Bryckier i zameldował, iż Kasa uprawia szwindel. Mianowicie dostarczono jej za 7000 zł. żarówek, żarówki te Kohn et Comp. sprzedali za gotówkę w Wilnie, a należności firmie „Philips" nie uiścili.

Meldunek ten był właśnie początkiem końca świetnie zapowiadającej się Kasy i karjery jej założycieli.

W całej sprawie wszczęte zostało energiczne dochodzenie.

Przedewszystkiem ustalono, iż ogólna ilość członków oszukańczej Kasy wynosiła 11 osób. Kasa jako kapitał zakładowy miała tylko 2.500 zł, lecz jak się później okazało i ta suma była li tylko fikcyjna.

Towary były przysyłane na żądanie Kasy w trybie winkulacji wekslowej, jednak weksli tych Kasa z zasady nie wykupywała. W ten sposób ofiarami oszukańczych zabiegów Kohna i jego towarzyszy padło przeszło 30 dużych firm handlowych, ponosząc straty na ogólną sumę 40.000 zł. Na drugi już dzień po owej wizycie u prokuratora, poszkodowani zaczęli alarmować policję.

Wśród „nabranych" firm znalazły się poważne placówki handlowe, jak „Philips", „Plutos", duża firma manufakturowa z Łodzi „Wygodpol" itd.

Oszuści korzystając ze sztucznie wyrobionej opinji solidnych kupców brali, gdzie się tylko dało, niczem nie gardząc, towar szybko odsprzedawali, natomiast żaden z nich nie myślał o wykupywaniu wystawionych za towar weksli.

Sensację powiększył fakt, że niektórzy z członków kasy proceder taki uprawiali już w innych miastach. Na skutek otrzymanych przez policję informacyj okazało się mianowicie, iż Kohn był członkiem zlikwidowanej w swoim czasie z polecenia prokuratora za oszukańcze manipulacje „Kasy Kupieckiej" w Białymstoku. Podobne grzeszki mieli również za sobą J. Żytnicki, Ch. Dajches i Z. Wajnreich, przyczem pierwszy należał do zarządu rozgromionej przez policję „Spółdzielczej Kasy Kredytowej" w Warszawie, a pozostali ukryli się przed aresztowaniem w czasie likwidacji „Spółdzielczej Kasy Ludowej" w Kaliszu.

Ostatecznie, mając aż takie dowody „solidnej" działalności, Wydział Śledczy zarządził aresztowanie. W więzieniu znaleźli się przedewszystkiem Kohn, Żytnicki i Dajches, Zwolniono ich później za kaucją.

Wczoraj „afera" z N.-Wilejki znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Wilnie.

Na rozprawę powołano 7 oskarżonych i przeszło 20 świadków. Do rozprawy jednak nie doszło. Oto okazało się, że trzej oskarżeni, Żytnicki, Miński i Szajniak zupełnie się nie stawili. Ostatni nadesłał list z Łodzi, że jest chory i nie może przybyć na rozprawę.

W związku z tem Sąd na wniosek prokuratora sprawę odroczył a za Żytnickim i Mińskim będą rozesłane listy gończe. dn.

Niedźwiedzica pod Łachwą

WILNO. Onegdaj pisaliśmy o tragicznem polowaniu na niedźwiedzia pod Łunińcem, który ciężko poranił dwóch strzelców.

Obecnie okazuje się, że i pod Łachwą wypłoszono niedźwiedzicę, która rzuciła się na pracujących w lesie robotników, lecz obeszło się bez wypadku. Niedźwiedzica ukryła się w lasach łuninieckich.

Włamanie w Smorgoniach

WILNO. Przed kilkoma dniami złodzieje dostali się w nocy do spółdzielni „Siła" w Smorgoniach i skradli różne rzeczy, łącznej wartości 700 zł.

W terenie i na torach

Wilno, 23-I 1934 r.

Ostatnia niedziela zawiodła w sporcie. Prócz narciarskich zawodów w Wilsie, gdzie wskutek kiepskiego stanu skoczni nie odbyto konkursu skoków, wszystkie inne konkurencje na śniegu i lodzie zostały w kraju odwołane.

Długo natomiast radzono przy zielonych stolikach na temat piłkarstwa. W Warszawie odbyło się zebranie Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej. Do projektowanych i przewidywanych reform rozgrywek ligowych nie doszło. O zmianach, jakie przeprowadzono donosiny na innem miejscu. Dzisiejszy „Przegląd Sportowy", zdając z tego zebrania obszerne sprawozdanie, daje mu tytuł: „Z desz czu pod rynnę...", podtytuł: „Lagowcy opuszczają ręce i uchwalają zbankrutowany system rozgrywek z r. 1932-go". Jak powiadają Niemcy, tytuł ten „mówi tomy" i nie potrzebuje komentarzy.

Związki okręgowe obradowały u siebie. W wileńskiem mówiono bardzo wiele, gdyż posiedzenie trwało aż siedem godzin. W rezultacie załatwiono szereg spraw ważnych i poddawano pod głosowanie szereg zupełnie niepotrzebnych, jak np. śmieszny projekt dotyczący przeniesienia Igrzysk Olimpijskich. Szczęściem, że nie projektowano listu otwartego do Hitlera, gdyż powstałby zatarg dyplomatyczny. Mógł Zagłoba pisać do Elektora Pruskiego, czemuby wileński O.Z.P.N. nie miał pogrozić Hitlerowi? Typowy przykład na „musztardę po obiedzie".

Abstrahując jednak od tych spraw, które — miejmy nadzieję — nie wyjdą poza wileńskie podwórko, wartoby się zastanowić, czy w przyszłości walnych zebrań okręgów nie należałoby odbywać przed zebraniem P.Z.P.N. i jego Ligi w Warszawie. Na tydzień czy dwa przedtem. Zdaje się, że sytuacja dla centrali byłaby wówczas jaśniejsza. **L-n.**

Obrady walnego zebrania Ligi

W gmachu PUWF rozpoczęto się w sobotę doroczne Walne Zebranie Ligi PZPN. Przewodniczył obradom dr. Wojakowski. Po wstępnych formalnościach, wręczono Ruchowi odznakę mistrza Polski, a Wigle dyplomy wicemistrzowskie. Następnie powitano wracającą do Ligi Polonię, a potępiano Czarnych, spadających da klasy A.

Ze sprawozdania ustępującego władz Ligi wynika, że w roku ubiegłym prace w łonie Ligi odbywały się spokojniej niż w latach ubiegłych, bez żadnych wstrząsów i przesileń wewnętrznych. Załatwienie wszystkich spraw odbywało się niemal jednogłośnie. Mimo b. ciężkiej sytuacji finansowej i wynikłego zmniejszenia się wpływów kasowych, zarząd przez oszczędną gospodarkę zdołał zamknąć rok stosunkowo nie znaczną stratą — 917 zł.

Jeżeli chodzi o stronę sportową i organizację mistrzostw, to rok 1933 miał dla rozwoju Ligi bardzo ważne znaczenie. Po raz pierwszy bowiem od czasu jej istnienia mistrzostwa odbywały się innym niż dotąd systemem. System dwugrupowy spowodował zgnadek atrakcyjności spotkania. Brak stawki w spotkaniach wiosennych, niczem nie grożące porażki klubów Ligi w rozgrywkach jesiennych, wprowadzały do rozgrywek często stan jakby apatii i brakuz zainteresowania. Zarząd Ligi doszedł do przekonania, że najodpowiedniejszy dla rozwoju sportu piłkarskiego będzie wniosek, zmierzający do zmniejszenia ilości klubów do 10 i rozgrywania mistrzostw w jednej grupie. Pozostawienie w 1934 r. 12 klubów zatrudnieniu spowodowałoby stratę dalszych dwóch lat dla potrzebnych reform.

Jak już podaliśmy, Walne Zebranie Ligi PZPN odrzuciło wszystkie wnioski, dążące do zmiany systemu rozgrywek ligowych. Postanowiono, aby Liga w dalszym ciągu składała się z 12 klubów, z tą zmianą, że rozgrywki toczyć się będą w jednej grupie. Ponieważ Polski Zw. Piłki Nożnej zarezerwował sobie aż 10 termi-

nów w sezonie, w każdą niedzielę i święto będą się musiały odbywać po 5 względnie nawet 6 spotkań.

Celem zmniejszenia kosztów związanych z wyjazdami, walne zebranie zgodziło się na obsadzenie meczów ligowych czterosiłowemi sędziami.

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego rozpatrywano wniosek zarządu o podwyższenie procentów z dochodów meczów ligowych na rzecz zarządu Ligi z 2 na 3 procent, ze względu na deficyt i niemożność pokrycia niedoborów, wynikających z ubezpieczenia graczy. Wniosek został przez wszystkie kluby jednogłośnie odrzucony.

Prezesem Ligi został pplk. Żołądziowski, na wiceprezesów wybrano: mjr. Porębskiego i p. Skwarczyńskiego. Sekretarzem został kpt. Słoniewski, zastępcą sekretarza p. Krug, skarbnikiem p. Rokita, zastępcą skarbnika Wydrych. Członkami zarządu: dr. Luxemburg i Derda.

Do wydziału gier i dyscypliny wybrano pp: Skwarczyńskiego (przewodniczący), kpt. Lublina, Wolmina, Szmida, Szenajcha, Korczyt, Sokiego i Sosnowskiego.

Po odczytaniu sprawozdania skarbnika i komisji rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującym władzom, następnie przystąpiono do dyskusji nad zmianą systemu rozgrywek ligowych. Wniosek zarządu o zmniejszenie liczby klubów do 10 został odrzucony większością głosów, wniosek Garbarni i Warty o stopniowe zmniejszanie liczby klubów do 10 w latach 1934—1935 przez coroczny spadek 2 klubów a wycięcie jednego, nie uzyskał większości statutowej, inne wnioski, jako nieformalnie zgłoszone, nie były głosowane.

Ostatecznie uchwalono, że w roku 1934 Liga będzie się składała z 12 klubów, przyczem wobec niepraktyczności i ujemnych stron systemu dwugrupowego postanowiono mistrzostwa rozegrać w jednej grupie.

CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

WILEŃSKI TURNIEJ PIŁKI KOSZYKOWEJ

W sobotę i w niedzielę, w dniach 20 i 21 stycznia o godz. 17-tej i 10 rano, w sali Wileńskiego Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego odbył się eliminacyjny turniej piłki koszykowej do zawodów o puhar PZOS.

Wyniki w dniu 20 b. m.:

1) K. P. W. „Ognisko" wygrywa z A. Z. S. w stosunku 26:21.

2) ŻTGS „Makabi" bije „Sokół" w stosunku 29:22.

3) WKS „Śmigły" wygrywa z ŻAKS w doskonałym stosunku 48:22.

Najbardziej przyczynili się do porażki „żakistów": Bobin oraz Kobyliński.

4) AZS wygrywa zdecydowanie z „Sokołem" w stosunku 42:30.

Poszczególne rozgrywki w dniu 21 b. m.

1) ŻTGS „Makabi" wygrywa z WKS „Śmigły" 24:19, jedynie dzięki niespodziewanej zmianie drużyny WKS. Zmiana ta miała miejsce z powodu nieprzybycia kilku zawodników z dnia 20 b. m.

2) KPW „Ognisko" wygrywa walkowerem z ŻAKS 20:5.

3) AZS bije WKS „Śmigły" w bardzo dobrym stosunku 44:26.

4) ŻTGS „Makabi" wygrywa z ŻAKS 30:25.

Frekwencja publiczności na zawodach minimalna.

Dalszy ciąg turnieju odbędzie się w dniach 27 i 28 stycznia o godz. 17-tej i 10 rano w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego, przy ul. Ludwisarskiej 4.

TURNIEJ O TYTUŁ MISTRZA SZKÓŁ ŚREDNICH

Wczoraj, w poniedziałek, o godz. 15-tej rozpoczęły się zawody hokejowe o mistrzostwo szkół średnich i zawodowych). Rozegrano mecz między szkołą handlową im. Staszyca, a szkołą Rzemieślniczą. Wygrała szkoła im. Staszyca w przygniatającym stosunku 13:0 (5:0, 5:0, 3:0). Dalszy ciąg rozgrywek (Szkoła Techniczna — Państwowe gimnazjum Zygmunta Augusta) odbędzie się dzisiaj o godzinie 15-tej w parku im. Żeligowskiego. W turnieju bierze udział 8 szkół z terenu Wilna, poczem przybyć ma drużyna państwowego gimn. z Nowowilejki. **W. K.**

JUTRO I POJUTRZE CZWÓRMECZ HOKEJOWY W WARSZAWIE

Jutro i pojutrze rozegrany zostanie w stolicy czwórmecz w hokeju na lodzie, na torze Legji.

Do czwórmeczu staną drużyny: Polonji, Legji, AZS i Warszawianki. Drużyny walczyć będą o puhar przechodni inż. Gordziałkowskiego.

KRAKÓW GRA W PIŁKĘ

W Krakowie odbył się mecz piłkarski ponigdy Tuligłowy Huty „Krakowia" z Cracovią. Zwyciężyło odnioslą Cracovia w rekordowym stosunku 8:1 (2:1).

Lepem bramkowym podzielili się Kisieliński (4), Myniak (3) i Malczyk (1). Dla Stadjona punkt honorowy zdobył Andrzejko.

PRZEŁOŻENIE MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU W BRNIE

Międzynarodowy turniej hokejowy w Brnie, który miał się odbyć z udziałem Cracovii i Wegrów w sobotę i niedzielę, został z powodu złych warunków atmosferycznych przełożony na 27 i 28 b.m. Cracovia wogóle nie wyjeżdżała.

WYJAZD POLSKICH BOKSERÓW DO AMEBYKI

Polski Związek Bokserski podpisał w dniu wczorajszym umowę z amerykańskim Związkiem Bokserskim w sprawie wyjazdu reprezentacji Polski do Ameryki za szereg spot kań. Wyjazd ma nastąpić w pierwszych dniach maja r.b.

GWIAZDZISTY ZJAZD AUTOMOBILOWY DO MONTE CARLO.

Przez Warszawę przejeżdżały wczoraj wozy, biorące udział w zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo. Przejeżdżający zgłaszali się w Automobil-Klubie Polski. Pierwszy przybył M. Versille (Francja) na maszynie Hotchkiss o godz. 15,32, a za nim w krótkich odstępach czasu szereg wozów z różnych stron Europy.

„HELIOS"

Premjera. Film, po którym cały świat kochania. Piękne zdjęcia artystyczne!

„W TWOICH RAMIONACH"

W rol. gł. najpiękniejsza para kochanków: Najmodniejsza kobieta świata JEAN HARLOW i współczesny ideał urody męskiej CLARC GABLE w „Taniec i romans jaknajwięcej" — oto zgodny okrzyk zachwyconej publiczności całego świata.

Kino — nowe CASINO ul. Wielka

Z ekranu nowoczesnego małżeństwa. Nowa forma Miłości. Czy można znaleźć szczęście w cudzej miłości? Odpowiedzi na to pytanie udzieli GLORJA SWANSON na pozapomnianym gwiazdą filmie ostatnim tygodniu p. t. „KONTRAKT MAŁŻEŃSKI". Nad program: Ostatnie nowości tygodnia. Wspaniały dźwiękowy film rysunkowy „PIEŚŃ WIOSENNA" w kolor. natur.

Pan

najnowszej produkcji 1934 r.

POLSKI FILM „PRZYBŁĘDA"

cieszący się kolosalnem powodzeniem!

Świetny zespół artystów z czarującą INĄ BENITĄ na czele.

Anons: Wkrótce. Pierwszy w roku 1934 przebój produkcji „Sokolno" p. t.

„ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ"

nowogródzka

— Urlop wojewody świderskiego. Wojewoda nowogródzki p. Stefan Świderski z dniem 10 stycznia r.b. rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje p. wojewodę w urzędowaniu wicewojewoda Fr. Godlewski.

— Z działalności Oddziału Tatarskiego Zw. Strzeleckiego. Zarząd Oddziału Tatarskiego Związku Strzeleckiego w Nowogródku urządził w dniu 18 b.m. zabawę taneczną, z której dochód w kwocie zgórą 130 zł. przeznaczono na

słonimska

— Będziemy mieć lepsze połączenie kolejowe. Dyrekcja Okręgu Kolei Państwowych w Wilnie ulepszyła rozkład komunikacji kolejowej Słonimia z Warszawą, poczynszy od października r. ub. Niemniej jednak kwestja komunikacji z Baranowiczami, a pośrednio i Wilnem nastręcza dużo zastrzeżeń. Brak drugiego pociągu osobowego odczuwamy tu bardzo.

Dowiadujemy się jednak, że Dyrekcja Kolejowa kieruje się przedewszystkiem dobrem publicznem, zamierza od nowego rozkładu jazdy uruchomić skasowany obecnie pociąg do Baranowicz. Ponadto nowy rozkład jazdy zawiera dodatkowo zmianę w komunikacji pośpiesznej oba bowiem pociągi pośpieszne będą się kryżowały w Słonimiu pomiędzy godz. 15 m. 30 a 16-ą. Opóźni to znacznie wyjazd ze Słonima podróżnych w kierunku do Baranowicz i via to miasto do Wilna i Brześcia oraz zkrótci długie, jak dotąd, oczekiwanie na połączenie do wspomnianych miejscowości w Baranowiczach. (O ile wiadomo w/g nowego rozkładu jazdy będziemy oczekiwać w Baranowiczach tylko 2 godziny, a może i mniej, obecnie zaś ponad 4-ry!).

Do sprawy tej w swoim czasie powrócimy.

— Posiedzenie organizacyjne Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy w Słonimie. Odbyło się odbyło się zebranie pod przewodnictwem p. starosty E. Kosłacza, przy udziale 25 osób — przedstawicieli władz państwowych, wojska i organizacyj społecznych, na którem ukonstytuowano zorganizowanie Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy pow. słonimskiego.

Na przewodniczącego Komitetu Powiatowego powołano p. starostę.

Do prezydjum Komitetu weszli: p.p. inż. K. Michalski, burmistrz m. Słonima i płk. dypl. Tadeusz Trapszo, D-ca 79 p.p.

Do prezydjum Wykonawczego: przewodniczący: inż. K. Michalski i członkowie: J. Tężlyna, płk. inż. Adam Bobrowski, Chaim Rabinowicz, inż. J. Stanisewicz.

Ponadto dokonano wyboru Komisji Rewizyjnej i rozpatrzono plan pracy na najbliższą przyszłość.

— **Z działalności LOtr w Słonimie.** Onegdaj rozpoczęto serję wykładów z dziedziny ochrony przeciwgazowej dla członkiń przyszłego sobiemia wojskowego kobiet i rodziny policyjnej. Na kursa te uczęszcza duża ilość pań, któ re z wielkim zainteresowaniem przysłuchują się wykładom dr. Malinowskiego, instruktora Budrewiczai, dr. Teligi oraz instruktorów poszarniewicza Grabisza i Nurkowskiego.

Dowiadujemy się również, że niebawem LOPP przystąpi do zorganizowania szeregu interesujących kursów dla urzędników, wdowich zawodów, poszczególnych organizacyj społecznych i niestowarzyszonych

— **Prezes Banku słonimskiego skazany na 100 zł.** W dniu 19 bm. starosta powiatowy słonimski ukarał I. Swietychiego, kawnika magistratu, jako prezesa słonimskiego „Bundu" ka rą administracyjną w wysokości 100 zł. z zamianą w razie niesciągalności na 14 dni aresztu za słoiliwe zaniedzywanie podwórza, na którem mieści się siedziba słonimskiego „Bundu" — przez członków tej organizacji.

— **Kurs przodownikow przysposobienia rolniczego w Słonimie.** Ostatnio w Państwowej Szkole Rolniczej w Grzybowie odbył się kurs dla przodowników P.R. zespołów kursowych Kół Mł. Wiejskiej i Zw. Strzeleckich powiatu słonimskiego.

Na kurs ten zgłosiło się 25 przodowników. Program kursu obejmował: wyszkolenie organizacyjne i fachowo-rolnicze przodowników. Wykłady na kursie prowadzili: p. insp. R. F. Wileńskiej Izby Rolniczej p. Biruls-Białyniecki — o przysposobieniu rolniczem i jego znaczeniu dla wsi, agronom powiatowy i kierownik Okr. T-wa Ogr i K.R. p. inż. Gołoński, — uprawa roli i nawożenie, gleboznawstwo, fizjologja roślin i meteorologja, kierownik Wojewódzkiego Związku Kół Młodz. Wiejsk. w Nowogródku p. Sieczko — praca oświatowa i samokształceniowa zespołu i na wsi, dyrektor Szkoły Rolniczej w Grzybowie p. A. Zasada — samorząd terytorjalny i gospodarczy, rola obywatela i stosunek do państwa, p. inż. Lasota — hodowla zwierząt, p. H. Maciaszczyk, instr. O. T. O. i K.R. — tematy uprawowe i prowadzenie notatek w zeszytach konkursowych.

Na zamknięciu kursu w dniu 12 stycznia r.b. przybyli p. E. Bokun, Naczelnik Wydziału Rolnego Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego, p. W. Juszkiewicz, członek Wydziału Powiatowego i Radca Wileńskiej Izby Rolniczej, oraz p. inż. Korłowska, insp. Wydziału Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich przy Izbie Roln. Po przemówieniach p.p. E. Bokuna i W. Juszkiewicza, uczestnicy wykonali szereg pieśni ludowych pod kierownictwem p. Sulikowskiego, który prowadził na kursie dział świetlicowy. Kurs został zakończony zabawą taneczną dla uczestników, która trwała do godz. 23-ej.

Na tem miejscu kierownictwo kursu składa serdeczne podziękowanie p. Dowódcy 80 p.p. za Jego przyjęcie ustosunkowanie się w popieraniu krzewienia oświaty rolniczej na wsi i śmiało możemy powiedzieć, że wskazania Marszałka Piłsudskiego: „Armja polska nie powinna być kastą, lecz winna tworzyć z narodem jedność nierozerwalną, a więc niezwyciężoną" — znajdują coraz szersze zastosowanie.

Również nie możemy pominąć milczeniem udzielanych nam każdorazowo przez Dyrekcję Szkoły Rolniczej w Grzybowie przy organizowaniu kursów wszelkich pomocy i starań, za co składamy szczere staropolskie „Bóg zapłać".

Kierownictwo Kursów

Giełda warszawska

Belgja 123,88 124,19 123.57
Holandja 357,65 358,55 356.75
Kopenhaga 124.40 125.00 123.80
Londyn 27.90 27.94 27.86.
Nowy York 5.54 5.57 5,51
Paryż 34,88 34,97 34,79.
Praga 26,33 26,39 26.27
Szwajcarja 172.22 171,65 17179
Włochy 46,69 46.81 47.57
Berlin w obrotach nieof. 210.75
Tendencja przeważnie utrzymana.
Dolar w obrotach pryw. 5.51
Rubel 4.64 (piątki) 4,67 (dziesiątki).

grodzieńska

— **Dyplom odznaki honorowej** dla p.p. Rada Miejska m. Grodna wyraziła gorące podziękowanie. Dowódcy 41 Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego, oraz Kompanowi Oficerskiemu za nadanie m. Grodna odznaki honorowej pułku. Dyplom postanowiono zawiesić w sali obrad Rady Miejskiej.

— **Nowomianowany z-ca inspektora pracy.** W tych dniach przybył do Grodna i objął urzędowanie nowomianowany z-ca inspektora pracy p. józef Rojszyk.

— **Podziękowanie p. starościc.** Białostocka Izba Rolnicza złożyła pisemne podziękowanie starościc powiatowemu p. Drożińskiemu za udział w uroczystem otwarciu kursu przodowników rolnych, oraz wielkie zainteresowanie się i pomoc okazaną w zorganizowaniu w. wym. kursu.

— **Podziękowanie p. starościc.** Białostocka Izba Rolnicza złożyła pisemne podziękowanie starościc powiatowemu p. Drożińskiemu za udział w uroczystem otwarciu kursu przodowników rolnych, oraz wielkie zainteresowanie się i pomoc okazaną w zorganizowaniu w. wym. kursu.

Jak podawaliśmy, na kursie uczestniczyli słuchacze z pow. sokólskiego, grodzieńskiego, oraz instruktorzy z pow. wileńskiego, sokólskiego i grodzieńskiego.

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 23 STYCZNIA 1934 R.

7.00 — 8.00: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Pieśni artystyczne (płyty) 11.57: Czas, 12.05: Koncert. 12.20: Komun. meteor. 12.33: dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dzienik południowy. 15.10: Program dzienny. 15.15: „Legjon Młodych a rzeczywistość" — pogad. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Giełda roln. 15.40: Muzyka z krainy baśni. (płyt). 16.20: Skrzynka P. K.O. 16.40: Pogadanka radjotechniczna. 16.55: Jazz na dwa fortepiany. 17.25: „Na nowe życie" — mikrofonem w Zakładzie S. S. Magdalenek na Antokolu w Wilnie. Reportaż. 17.50 Program na środy i rozm. 18.00: „15-lecie szkolnictwa ogólnokształcącego" — odczyt. 19.00: Odczyt litewski 19.15: Codz. odcinek pow. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Wiad. sport. 19.45: Wil. komsportowy. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Operetka „Hrabina Marica" E. Kalmana. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: d. c operetki. 22.30: Muzyka tan. 23.00: Komun. meteor.. 23.05: Muzyka tan.

ŚRODA, DNIA 24 STYCZNIA 1934 r.

7.00 — 8.00: Czas, gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Pieśni artystyczne (płyty) 11.57: Czas, 12.05: Koncert. 12.20: Komun. meteor. 12.33: dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.10: Program dzienny. 15.15: Bezerwa. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Koncert 16.10: Audycja dla dzieci 16.40: „Zagadnienie środowiska w nowych program. szkół nych" — odczyt. 16.55: Muzyka tan. (płyty) 17.20: Transm. z Krakowa. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Ajschylos" — odczyt. 18.20: List do dzieci. 18.35: Kołędy w wykonaniu chóru „Akord" im. St Moniuszki. 18.50: „Dzieci marzą o nartach" — pogadanka. 19.00: Przegląd literacki. 19.15: Codzienny odcinek pow. 19.25: „Literatura powstania styczniowego" — felj. 19.40: Sport. 19.43: Wil. komun. sportowy 19.47: Dziennik wiecz. 20.00 Myśli wybrane. 20.02: Godzina życzeń (płyty) 21.00: „W krąju ludzi zwycięskich" — feljeton. 21.15: Audycja pogodna. 22.00: „Ojcowie humoru wileńskiego" — felj. 22.20: Muzyka tan. 23.05: Koncert symf. (płyty). Słowo wstępne prof. M. Józefowicza.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE z dnia 22 stycznia 1934 r.

Za 100 kg. paryzet Wilno:

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto I stand.	15,50
Żyto II stand.	15,05
Mąka pszenna 0000 A luks.	34,875—36.—
Mąka żytnia 55 proc.	25,50
Mąka żytnia 65 proc.	20,50
Mąka razowa	17,50

CENY ORJENTACYJNE:

Pszenica zbierana	21—22.—
Jęczmień na kaszę zbierany	14,50—15.—
Gwies stand.	13,25—13,50
Owies zadeszczony	12,50—12,75
Mąka żytnia sitkowa	17—17,50
Mąka razowa szatrowana	19—20.—
Otręby żytnie	10,25—10,50
Otręby pszenne grube	13—13,50
Otręby pszenne cienkie	10,75—11,—
Otręby jęczmienne	9—9,25
Gryka zbierana	20,50—21.—
Siano	5—5,50
Słoma	3,75—4.—
Siemię lniane 90 proc.	37,25—37,50

LEN — bez zmian.

Lekarze

DOKTOR **Zeldowicz**
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od 9 do 1 i od 5 do 8
DOKTOR **ZELDOWICZOWA**
choroby weneryczne — narządów moczowych
od 12 — 2 i od 4—6
przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na Wileńską 29
Tel 277

Posady

POTRZEBNA
ogrodnica ła.bowiec w starszym wieku odres do Administracji Słowa

POTRZEBNA
panna do 2 i pół lat do dziecka celem nauki pisania i czytania. Zgłaszać się Gdańska 6 13 od 4 do 7 0

Porzuciła pracy

Buchalter
dokładnie obeznany z rachunkowością przemysłową, rolną, leśną, samorządową i państwową, przyjmuje prace rachunkowe i rewizje biurowe. Przeprowadza rewizje biurowe i rachunkowości. Zgłoszenia do Administracji „Słowa" pod „Rzeczoznawca"

Poszukuję
jakiejkolwiek pracy — Mogę samodzielnie zająć się dzieckiem w sobotny b. niedz. chodzi, znam dobrze kuchnię. Z am się na gospodarstwie wiejskiem. Wymagania skromne. Posiadam świadectwa i referencje. Ul Bakszta 1 m 5

Lokale

DO WYNAJĘCIA
6-cio pokojowe mieszkanie suche cie.le i ustronne ul. Dąbrowskiego 7

2 POKOJE
słonecznie z wszelkiemi wygodami. Telefon na miejscu do odnajęcia Mickiewicza 22 m 5 godz. 15—16

DO WYNAJĘCIA POKÓJ
ciepły i z oszczędzy ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

Lekcje

Na Kursy Kroju
i szycia przyjmuję uczennice za dostępną opłatą. Wileńska 5 tel. dzw. Królewska 5—11

POPIERACIE L.O.P.P

Różne

Pęć ma lat
nie-z mały potrzebuje naprawić do zimy uczęszczać z wyjść nie może dla braku obuwia, pała i ciepłego ubrania — prosi o wyzbieranie rzeczy do złożenia w Redakcji „Słowa" lub na Rówie Pol M 9 d a Rurowicza —

MELCHJOR WAŃKOWICZ 18)

SZCZENIĘCE LATA

Część II. KALUŻYCE

Po chwili, wydzierając się niby z pod zie mi, dobiega głuche „aj - aj" śpiewki. Wyraź nieje coraz bardziej, jakby ktoś tłumik zdejmował na instrumencie. Oto już inne głosy; ale basu zagrajowego nie słychać.

— Zagrał nie gra, znaczy, węchem gonią zając daleko przed nimi idzie; pamiec niech wraża, bo.....

Twarz leśnika kamienieje i oczy wlepiają się w jeden punkt: tam, z zatoczki brzozowej, szybko biegnie — pierwsza myśl — pies — nie — na Boga — cicho polowyzy uszy - sadzi wprost na grobkę szarak.

Przed grobką nie zdążyłem strzelić: na grobli nie skrzelam, aby nie trafić ludzi, przepuszczam go na drugą stronę, mierzę w głowę i pociągam za cyngiel. Strzelba skurat nie zawiodła — wypaliła!.... Zając leci przez głowę, fikając kozioły. Myślę, że nieskonie, wypalikem jedyny nabój, chwycić strzelbę leśnika, ale ten się zaśmiewa.

— Napowal... — powiada.

Istotnie. Lezy — ani drgnie — ogromny zając (ważył esternaście i pół funta), a w szyi nieje mu ogromna rana. Z lasu wyhiegają psy i radują się.

Wtedy nieco mi kto objaśni, jak to przyszło?

— podnoszę głowę i pełną piersią na całe gardziel, jakby ktoś tłumik zdejmował na instrumencie. Oto już inne głosy; ale basu zagrajowego nie słychać.

— Zagrał nie gra, znaczy, węchem goniąc zając daleko przed nimi idzie; pamiec niech wraża, bo.....

Twarz leśnika kamienieje i oczy wlepiają się w jeden punkt: tam, z zatoczki brzozowej, szybko biegnie — pierwsza myśl — pies — nie — na Boga — cicho polowyzy uszy - sadzi wprost na grobkę szarak.

Przed grobką nie zdążyłem strzelić: na grobli nie skrzelam, aby nie trafić ludzi, przepuszczam go na drugą stronę, mierzę w głowę i pociągam za cyngiel. Strzelba skurat nie zawiodła — wypaliła!.... Zając leci przez głowę, fikając kozioły. Myślę, że nieskonie, wypalikem jedyny nabój, chwycić strzelbę leśnika, ale ten się zaśmiewa.

— Napowal... — powiada.

Istotnie. Lezy — ani drgnie — ogromny zając (ważył esternaście i pół funta), a w szyi nieje mu ogromna rana. Z lasu wyhiegają psy i radują się.

Nie protestuje — duma rozsadza mi pierś. Wazak to pierwsza zwierzyna i pierwszy chrzest myśliwski.

Są dwa pasowania myśliwskie przyjęte na Białorusi od prawieków. Pierwsze — krwią prostej zwierzyny, która zaczyna się na kuropatwie i zajęcu. Druga — przy pierwszym wilku, który otwiera serję grubego zwierza. Ale wtedy zanurzyć trzeba twarz w wilcze jelita, które odznaczają się straszliwym fetorem.

* * *

Czytelnik pewno zapomniał, że to były dygresje? Że przedtyłimy dopiero w Kałużach półtora dnia?

Hanek — woźnika — stajnia — narzędzia obora — kąpiel — obiad z awanturą — konna jazda — potar lasu — „dured" po kolejci — ciągotki nocne — z ością i huczyemen — w „puni" — u Józi — pieczone w lesie gołębie — kąpiel — obiad...

I wreszcie story Michiej, zjawiający się z raportem o głuszcach.

Dalibóg możnaby porobić efektownie za tytułowane rozdziały.

Nie chcę. Nie systematyzowaliśmy życia, poco mam systematyzować książkę? Gadam, o czem chcę. Nawet kąpię się w czasie łokow. Przypomnial mi się przyjazd zajęc. A teraz wracam do Michieja — o ile gdzie nie utknę.

Więc w pokoju „turecknu", z bronią, brat przebiera w szafie. To będzie mój pierwszy głuszec. Otrzymuję odtyleczkę, dwunastkę i cztery naboje grubolotkowe — po sześć łotek.

— Tylko tyle...?

— A ty ile razy myślisz strzelać? — śmieje się brat.

Pod progiem gromada leśników z naborzeństwem obserwuje obrządek.

Więc story Ignaś Karpieka — ojciec naszego kucharza, Mikołki. Wąs kozacki, czub przyprószony siwizną, jasne szafirowe oczy — ta odyeja pradziada Melchjora trzyma się w okolicy doskonale.

Więc — dzikoswiers nad dzikoswierze, wyglądający jakby z pnia wierzby się wyłonił, a mehu się począł, jakby lada chwila w ziemię i w knieję miał wrosnąć, wieczorem z czapką w ręku przed panem chołby w kniei, powtarzający swoje „panie wielmożny", co uważa wiadomo za wyższy szyk — Lutarewicz. Więc Mikoła Rabkiewicz — krzepki, małomówny, służbisty, więc chytry o latających oczach i lisim profilu zagrodowy szlachecie — Sawieki, więc okrągły z brzuszkiem i z baczkami Nikipor Dzirbun.

Gdzież was przyponnieć! Co robicie? Co robią młodniaki, głuszce? Czy zimową porą powstaje po wyjaśrzonym śniegu sto dróg po lasach bezpańskich? Czy skwarnemi latami gorejąą beskarnie bare wrzonowiska? Czy lipy co tyle widziały, ochną, obdarte z łyka na łapcie? I czy ochną panieńskie brzozy, wytochodzily, wystrzelone?

A wy sami, w cieniu padeńskim żyjący — jak żyjecie? Czy wyzaliście na równe drogę wolnego obywatela, czy zmuszeni jesteście „alej do służby twardej — tem twardszej, że nie

maciie na pocieszenie żadnego kultu, który w waszych prostych sercach zaszczepiły wieki?

— Pojuć — paniczu — stwierdza Michiej.

— Pojuć — jak greki chór powtarzają inni.

Mają świty z swego samodziału, lamowane zieloną taśmą, spięte pasami skórzennemi o szerokiej klamrze z herbowy strzała. Taż strzała na czapce. Na torbach blachy wycięte w bizantyjskie ony florony a na nich napis „lesnoj storoż".

— A czy suchy tok?

— W moim kwartale na Mietiaszu — mówi doskonałą polszczyzną Sawieki — noc w noc śpiewa na pogórzesku suchnitkim — w pantofelkach panieneczka zajdzie — zwraca się do Aliny, która przyszła czegoś nudzić Tola.

Chytre uśmiechy rozpełzają się po porudzonych twarzach dzikoludów. Z Aliną jest stały utajony antagonizm, a wszystko o ten „drugi stół", na który zyjemy ich zniewaska.

— Pewno — jaki mądry! — dąsa się ona na panna i wydrępuje z pokoju, zabierając lampę: za chwilę słyszymy gwałt w drugim domu, bo lampa „ale oprawiona".

Ale brat dociera, że mój pierwszy głuszec będzie przy „kureniu". Sam go nam przytem „zasadził". Michiej ma przyjść po podwiezorku.

— A przekaż przedtem co w kuchni (niech on już sobie daje rady z Aliną.)

Teraz dopiero czuję na sobie ciężar dwu ruchliwych dni i niedospanej nocy. Idziemy się kąpać. Potem leżymy na piasku, a brat po uczta jak głuszec podchodzić. Patrzę w niebo i pół śpię.

— „W czasie pieśni nie się nie bój — mówi brat — Otton Borsuk, wiesz, ten ze Starzynek — zawzięty myśliwy, a lasu mało, jeden głuszec śpiewa — to on jego co noc obskoczy, obskoczy, obejrzy i wraca. A jak mnie tym chłopcem był, — poszedł z pojedyńką pistonówką na głuszca — strzelił w pieśń — ehy bił — głuszec nic partzy jednem okiem — dru giem — nic — telepnął ras — zamilkł — partzy na przybitkę — telepnął dwa razy — znów nie wieray; ani rozśpiewał się, wtedy pan Borsuk zaczął w takt pieśni nabijać pistonówkę: wziął róg — czeka, odsypał proch — czeka, wsypał do lufy — czeka, nabił natyzeskę — co pieśń, to dwa razy strzela — aż wreszcie potem — to nasno — krut i potem — podsypał panewkę, a potem kapiszon; dwadzieścia dwie pieśni na to zeszło, a o dwudziestej trzeciej po zastrzelił.

Oj — śpię! Borsuk — borsuk! Widzi mi się to gruby sęsind, to pręgowaty zwierz. Ach, tak. To ojciec kiedyś kazał jechać po młodych Borsuków, wracających ze szkoły.

— Woźmi kanej — prziwcisos Borsuckow.

— Jaż ich, panoczku, u miasoczku prinaszu.

Idą gęsi z łąk i ktoeś się. Jak dobrze nas spać na łące, pulchnuszy luzem ciało. Krew w niem się tenczy, jak wezbrana wiosną woda.

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Maddewicz

Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2

Redaktor w/z Witold Tatarzyński